Nr. 297 — Kraków, wtorek 25 grudnia 1928 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5. Telefon Redakcji 396. Telefon Administracji 310. Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50. Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25. Zagranicą miesięcznie 9 złotych. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Konto PKO Kraków 400.670

IGNACY DASZYŃSKI
marszałek Sejmu

Czego z oczu tracić nie należy

Wśród rozgwaru radosnych obchodów dziesięciolecia odzyskanej niepodległości nie należy zapominać o tem, czego brak jeszcze wskrzeszonemu państwu i żyjącemu w jego formach społeczeństwu. Państwo polskie jest państwem „rolniczem", dwie trzecie obywateli zajmuje się tu rolnictwem, a jednak brak nam zazwyczaj chleba na przeżycie całego roku, brak tłuszczów, brak owoców, wełny i innych surowców rolniczych... Któż tu pomoże? Parcelacja jest z natury rzeczy okresem przejściowym, produkcji na razie zwiększyć nie może. Pozostaje kredyt — państwowy, bo innego niema. Pozostaje akcja uświadamiająca — państwowa, bo prywatna nie wystarcza. Sztuczne nawozy wytwarza — państwo.

Bez kredytów i wogóle pomocy państwowej przemysł polski znajdowałby się na stopniu o wiele niższym, niż obecnie. Nie brak i wśród robotników głosów, że państwo powinno sprawić podwyższenie ich zarobków. O legjonach funkcjonarjuszów państwowych i ich stosunku do państwa, nie potrzebuję mówić. Żyją z konieczności z kas rządowych.

Można ten stan rzeczy chwalić lub ganić; jest on faktem tak masowym, tak ogromnym, że przeczyć mu niepodobna.

Nie mówię już o polityce zagranicznej lub wojskowej.

Dwa czynniki mają najwyższą decyzję w sprawach tego państwa, którego losy związały się miljonem węzłów z losami społeczeństwa: Parlament i Rząd.

Cóż się dzieje, gdy te dwa czynniki nie mogą znaleść normalnego, zdrowego stosunku między sobą, koniecznego dla życia i rozwoju państwa? Musimy stwierdzić, że wówczas każdy myślący człowiek, każdy obywatel tego państwa widzi przed sobą wielkie niebezpieczeństwo dla wszystkich. Dążenie do sprowadzenia normalnych, ścisłych, życzliwych stosunków między Rządem a Parlamentem jest w takich razach pierwszym warunkiem jakiejkolwiek poprawy, jakiegokolwiek uspokojenia umysłów. Pewnie że najłatwiej jest — w takich razach zwalać winę na Rząd lub Parlament. Ale co zrobić, jeżeli konto przewinień jest prawie równe po obu stronach! Czy pieniać się do upadłego, czy ciągle „widzieć czerwono", czy zapomnieć wśród sporu o państwie i o społeczeństwie? Dla pieniaczy politycznych materjału nigdy nie zabraknie... Dowodem Polska wieku ośmnastego!

Praca zmierzająca do utorowania normalnego stosunku między Rządem a Parlamentem, na podstawie rozumnego wykonywania praw i obowiązków obu, jest dzisiaj jedną z najważniejszych dla ludzi myślących w Polsce, bez względu na ich programy partyjne, oczywiście z wyjątkiem tych, co Polski nie chcą, jak np. komuniści lub pewne odłamy mniejszościowe. Praca ta jest ciężka i nieraz pełna goryczy, ale musi być zrobiona, jeżeli państwo nie ma osłabnąć i dostać się w tylne szeregi innych dążących do rozwoju, do większej pełni życia, do zabezpieczenia lepszej przyszłości.

Jeżeli się tej ciężkiej pracy nie dokona, muszą przyjść kryzysy państwowe, a z nimi społeczne. Jeszcze jest czas, jeszcze można wiele zrobić, pod warunkiem, że się zechce to zrobić, co jest koniecznem.

Bolesław Limanowski „Naprzodowi" na Gwiazdkę

List 93-letniego patrjarchy polskiego socjalizmu

O artykuły do numeru świątecznego zwróciła się redakcja „Naprzodu" listownie do szeregu wybitnych towarzyszów, w pierwszym rzędzie do czcigodnego senatora dra Bolesława Limanowskiego, sędziwego patrjarchy polskiego socjalizmu, naszego nauczyciela i wychowawcy, który świeżo ukończył 93 rok życia. W odpowiedzi otrzymaliśmy od niego list, napisany własnoręcznem drżącem, ale czytelnem pismem, a wzruszający swą treścią i bijącym z niej duchem niezłomnego przywiązania do PPS i niezachwianej wiary w zwycięstwo idei socjalizmu. List tow. Bolesława Limanowskiego, pisany do tow. Emila Haeckera, opiewa:

Warszawa, dnia 16 grudnia 1928 r.

Kochany Towarzyszu Redaktorze!

Żądacie, żebym coś napisał do „Naprzodu". Uczyniłbym to z największą gotowością, gdyż czuję się wielce dla Was obowiązany. Ale stan mego zdrowia staje temu na przeszkodzie. Ledwie żyję. Pół dnia w łóżku, pół dnia w fotelu nieruchomy...

Boleję nad upadkiem odstępczym, kilku tylko na szczęście, naszych towarzyszów. Lecz nie tracę nadziei lepszej przyszłości. Przekonywa mnie o niej to, co widziałem na październikowym zjeździe młodzieży robotniczej. Jej entuzjazm, zapał, poważne świadectwo, że jest młodą gwardją wolności i demokracji swego narodu, upewniają, że nie dopuści ona do smutnego i upokarzającego widoku, jaki przedstawia obecnie naród włoski, naród Mazziniego, Cavoura, Garibaldego, pod dzisiejszemi rządami upadlającej dyktatury Mussoliniego i jego brygady czarnych koszul.

Ściskam serdecznie Waszą zacną dłoń i całuję rączki Waszej Małżonki.

Bolesław Limanowski.

* * *

Z całego serca dziękujemy ukochanemu naszemu Nestorowi za jego słowa pełne otuchy i zasyłamy mu wyrazy hołdu, oraz życzenia zdrowia.

Każdy agitator, każdy mowca, każdy organizator robotniczy

powinien przeczytać świetną broszurę

tow. Marjana Porczaka

która świeżo wyszła z druku pod tytułem:

„Walka o demokrację w Polsce"

Do nabycia w administracji „Naprzodu" w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) i w Księgarni Robotniczej w Warszawie (Warecka 9).



„Za wolność naszą i waszą“

„Rozumiemy, że potwornie, bez sensu, wystepnie, i śmiesznie, a praktycznie niemożebne, jest powstać w imię wolności, i uciemiężać potem narody“.

M. A. Bakunin „Do Polski, Rosji i Słowian“ Luty, 1862.

W roku bieżącym przypadła osmdziesiąta rocznica „Wiosny Ludów“. Z tego powodu przypominano w dziennikach, szkołach i na zgromadzeniach bohaterskie walki Polaków o wolność.

Nie było wprost kraju w którymby nie walczyli na barykadach polscy socjaliści i demokraci. W imię hasła „za naszą i waszą wolność“, przeciw tyranom i ciemiężcom.

We Włoszech, Niemczech czy też na Węgrzech, polscy bojownicy kroczyli w pierwszym szeregu armji rewolucji i wyzwolenia.

Tyranji i uciskowi przeciwstawiali oni wolność i tolerancję — walce narodów — braterstwo. Kiedy w 70 lat po roku 1848 Polska zdobyła niepodległość, wszystkie niemal partje uznały się za spadkobierców w prostej linji ideałów socjalistów i masońskich „demokratów“ — Mickiewicza, Lelewela, Mierosławskiego, Bema i innych.

Lecz w miejsce ich ideałów, stosowały i stosują rządy narodowe i „sanacyjne“ ucisk wobec obywateli polskich ukraińskiej i białoruskiej narodowości. Poczęli „w imię swobody uciemiężać inne narody“...

* * *

„Aby wolność była rzeczywistą — trzeba samorządu“.

Bakunin.

W 1922 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę samorządową ziem wschodniej Małopolski (Dz. U. R. P. 1922, Nr. 90, poz. 829). Uchwalono znaczne uprawnienia polityczne ludności ukraińskiej. Art. 24 zapowiada utworzenie uniwersytetu ukraińskiego. Wydawało się, że polityka wobec mniejszości słowiańskich się zmieni i to w krótkim czasie, gdyż w art. 26 wymienionej ustawy uchwalono, że „samorząd pomienionych województw zostanie wprowadzony najpóźniej w 2 lata po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

W tym czasie przystąpi też rząd do założenia Uniwersytetu ukraińskiego“.

Ustawę miał więc wykonać rząd do roku 1924 najpóźniej.

Zbliża się już rok 1929 a o samorządzie i uniwersytecie ukraińskim dalej głucho. Rząd przygotował tyle ustaw, prezydent wydał iks dekretów, zapomniano zupełnie o... uniwersytecie ukraińskim i samorządzie. Ba, niektóre gazety, skarżą się na „liberalną“ politykę rządu w stosunku do ziem wschodnich!

Coraz bardziej zato w „sferach miarodajnych“ zaczyna się ustalać zapatrywanie... „strategiczne“ na te kwestje.

* * *

Poza blokiem „obrony demokracji i republiki“ a w pierwszym rządzie poza PPS żadnej z polskich stronnictw nie miało odwagi by jasno postawić kwestję ukraińską. PPS opierając swój program o ideologję socjalistyczną uznaje prawa ludu ukraińskiego. Bez własnej oświaty i autonomji — nie można mówić o wolności, o uprawnieniach politycznych terytorjalnych mniejszości narodowych.

Jeszcze w marcu 1925 roku zgłosił Związek Parlamentarny Polskich socjalistów wniosek w „sprawie autonomji ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską“, w którym ZPPS domagał się autonomji w sprawach językowych, wyznaniowych, szkolnych itd.

Wniosek ten nie uzyskał jednak większości. Od tego czasu kilkakrotnie posłowie PPS zabierali głos w tej sprawie.

Obecnie w związku z konsolidacją ukraińskich socjalistycznych żywiołów, walka o autonomję i samorząd ziem wschodnich będzie nie tylko wzmożona, lecz zapewne i owocna.

* * *

W 80 lat po wiośnie ludów stawiano pomniki i mauzolea wielkim jej bohaterom. Zapomniano jednak o ich ideałach. Wolność „naszą“ osiągnięto, ale zapomniano o „wolności innych“, którzy w jednym państwie z Polakami mieszkają.

Feliks Gross.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

LEON KARASIŃSKI

SYN CZŁOWIECZY

—o—

I. PRZYGRYWKA

Żądze wy moje, żądze! Tak się zżyłem z wami
W obopólnej i ciała i duszy rozterce,
W której zawsze rozjemcą było — biedne serce —

Tyle się waszych modlitw żarliwych w kościele.
(Który mi Pan fundował...), dniem-nocą trzepoce
I wyzywa przed ołtarz najtajniejsze moce — — —

I takie wy mi dziwy prawicie bezkarnie,
Choć już przeszedłem cicho na tę drugą stronę,
Skąd-ci precz odlatują snów ptaki szalone
Przed widmem, czekającem na rozstajnej drodze,
Ku której ciągle smutny, przesmutny podchodzę—

— — — Że jakże was się zaprzeć przed ludźmi [i światem!

Nie pokłonię się czołem, w piersi me uderzę,
Nie posypię popiołem — szeptając pacierze!...

Tak się już z wami zżyłem w doli i niedoli
I we wszystkiem, co człeka raduje i boli,
I w tem, ku czemu dążę, od czego odchodzę — —

— — — Że z wami pójdę aże ku — rozstajnej [drodze — — —

II. SMUTKU PRZYDA...

Czy mi się zdarzy kiedy, że jeszcze cud się stanie,
Iż znów mi smutku przyda — serdeczne miło- [wanie?

Tylem już razy czerpał z próżnego uczuć dzbana,
Z którego pić tak pragnie ma dusza rozkochana!

Tak śpieszno mi bywało spragnione zwilżyć usta,
Które necila stągiew przepiękna, ale — pusta.

Odejdę znów, odejdę, choć-em spragniony [bardzo — — —

Znajdą się, którzy nawet — czerepem nie [pogardzą...

Jacyście skromni, ludzie, jakże wam trzeba mało,
Byście się napoili, gdy wam się pić zachciało!...

— — — — — — — — — —

Czy mi się kiedy zdarzy, że jeszcze cud się stanie,
Iż znów mi smutku przyda — serdeczne miło- [wanie?...

III. ORANIA GODNI...

Tyle wysiłków idzie na marne, bracia moi,
Choć nieraz dzień jedyny za cały wiek obstoji!

Pańszczyznę odrabiamy. Znój życia jest — [haraczem.

Wieczemy jarzmo trudu. Wieczemy. Gorzko [płaczem.

— — — — — — — — — —

Nie wińcie, bracia, roli, że trud się nie opłaca
I że — choć ręce mdleją — na marne idzie praca!

Słuchajcie: Gdy wam serca miłością los zapłodni,
Stanie się rolą żyzną, a wy — orania godni — —

IV. DARY BOŻE

Artysta-m jest mizerny. Piastuję — dary Boże...
W pokorze je obnoszę. Nie liczę ich. Nie mnożę.

Ulice miasta — puste. (Choć słychać gwar [dokoła...)

Nikt bramy nie otworzy. Nie wyjdzie. Nie zawoła...

Albo ci ludzie — ślepi, albo już jestem — stary.
(Choć niosę takie młode, urodne niosę dary...)

— — — — — — — — — —

Wynijdźcie na ulicę! Wieść czeka was radosna!
Hej! W domu ludzie siedzą... (Nie wiedzą, że [jest — wiosna...)

Naręcze kwiatów niosę. Aż dziw, że kwitną [w mieście...

Rozdam. (Użyjcie rękom!...) Weźcie je sobie, [weźcie!

Wykwitły mi na mękę. Z òcz czyichś zapatrzenia.
Umajcie ściany domów. I sienie. I podcienia...

(Z ócz czyichś zapatrzenia... Nie wiedzą, jak się [męczę.

Za słaby jestem — człowiek. Za ciężkie to narę- [cze...)

Umajcie wnętrze kwieciem! Zapachnie. Natchnie [szałem.

Będziecie kochać — młodzi... Popatrzcie: [Odmłodniałem!...

— — — — — — — — — —

Albo ci ludzie — ślepi, albo już jestem — stary...
(Choć niosę takie młode, urodne niosę dary...)

— — — — — — — — — —

W pokorze je obnoszę. Nie liczę ich. Nie mnożę.
Artysta-m jest mizerny. Piastuję — dary Boże...

—ooo—

Etatyzm a polityka gospodarcza proletarjatu

Cechą charakterystyczną obecnego życia gospodarczego jest wzrastający wpływ państwa na życie gospodarcze, czyli etatyzm. Wielu widzi w tym procesie etatyzacji życia gospodarczego zwycięstwo socjalizmu, uważając ten proces za objaw wzrastania życia gospodarczego w socjalizm. Pogląd ten, rozpowszechniony niestety również u wielu socjalistów, jest jednak nawskroś błędny. Polega on na nierozróżnianiu etatyzmu od socjalizmu. Socjalizm wszak nie dąży do upaństwowienia życia gospodarczego, ale do jego uspołecznienia (socjalizacji), t. j. do planowego zorganizowania gospodarki społecznej pod demokratyczną kontrolą mas pracujących. Etatyzm współczesny nie idzie jednak w kierunku uspołecznienia gospodarki społecznej. Polega on na wnikaniu w życie gospodarcze współczesnego państwa, które jest mieszczańskiem państwem klasowem. Czem bardziej państwo wpływa na życie gospodarcze, tembardziej aparat współczesnego państwa dostaje się pod wpływy wielkiej burżuazji, zwłaszcza kapitału finansowego. Etatyzm taki nietylko, że nie jest wrastaniem w socjalizm, ale jest poprostu zamianą bezpośredniego panowania kapitału finansowego nad życiem gospodarczym na panowanie pośrednie, zapomocą państwa, które coraz bardziej staje się powolnem narzędziem w rękach wielkiego kapitału. Dla klasy robotniczej to panowanie pośrednie jest o tyle bardziej uciążliwe, że obok ogromnej władzy gospodarczej wielki kapitał skupia w swych rękach przymus prawny władzy politycznej. Wynikiem współczesnego etatyzmu jest nie socjalizm, ale poprostu pewien „kapitalistyczny feodalizm", polegający na zjednoczeniu władzy politycznej i gospodarczej w rękach tej samej oligarchji kapitału finansowego. Dlatego klasa robotnicza nie ma żadnego powodu do entuzjazmowania się etatyzmem, tembardziej do dopatrywania się w etatyzmie pewnego „wrastania w socjalizm". Wprost przeciwnie, musi go zwalczać jako nową formę panowania klasowego wielkokapitalistycznej oligarchji nad szerokiemi warstwami ludu pracującego.

Widzimy zatem, że etatyzm jest tendencją rozwojową współczesnego kapitalizmu, którą klasa robotnicza nie ma żadnego powodu popierać. Jednak w Polsce klasa robotnicza musi walczyć przeciwko etatyzmowi z innych jeszcze powodów. Polski etatyzm bowiem stosunkowo mało ma wspólnego z wyżej wymienioną tendencją rozwojową współczesnego kapitalizmu. Polski etatyzm ma cechy całkiem specyficzne. Etatyzm, o którym wyżej była mowa, ma przynajmniej pewne zasługi w kierunku łagodzenia anarchji kapitalistycznej produkcji i zastępowania tej anarchji przez świadomie regulowaną gospodarkę planową. Taki etatyzm, jakkolwiek nie jest bynajmniej „wrastaniem w socjalizm", ale tylko nową formą panowania kapitału finansowego z którą klasa robotnicza musi walczyć, jest jednak pewnym czynnikiem na drodze do gospodarki planowej i jako taki może w pewnych warunkach być czynnikiem przygotowującym nadejście socjalizmu. Ten etatyzm jednak, jaki mamy w Polsce, nie zbliża nas ani o krok ku gospodarce planowej. Polega ona na zupełnie bezplanowem i bezładnem skupianiu w rękach państwa najrozmaitszego rodzaju przedsiębiorstw, konkurującym nadal z przemysłem prywatnym i między sobą. Zamiast wpływania na życie gospodarcze w kierunku zmniejszenia konkurencji i anarchji produkcji etatyzm polski anarchję tylko powiększa. Trudno bowiem dopatrywać się elementów gospodarki planowej w konkurencji przedsiębiorstw państwowych z przedsiębiorstwami prywatnemi. Jeżeli obok stu konkurujących przedsiębiorstw prywatnych powstaje sto pierwsze państwowe, podejmujące z niemi walkę konkurencyjną, to anarchja produkcji, która wszak jest przedmiotem socjalistycznej krytyki obecnego ustroju, nie zostaje przez to zmniejszona. Wprost przeciwnie, etatyzm polski raczej powiększa anarchję kapitalistycznej produkcji. Niedawno np. dowiedzieliśmy się, że państwo zamierza założyć państwowe warsztaty budowy mostów, gdy tymczasem istniejące warsztaty prywatne nie wykorzystują całkowicie swej zdolności produkcyjnej. Taka polityka gospodarcza nietylko nie zbliża nas do gospodarki planowej, ale od tego celu nas oddala, a przytem jest niesłychanie kosztowna przez marnotrawienie sił produkcyjnych jeszcze gorsze od kapitalistycznej konkurencji. Nie jest to polityka, która mogłaby cieszyć się sympatją socjalizmu.

Skąd jednak bierze się ten specyficzny Polski etatyzm? Źródła jego należy szukać w militarnej strukturze politycznej obecnego państwa. **Etatyzm polski jest ideologją gospodarczą rządzącego w Polsce militaryzmu.** W tym sensie jest rzeczywiście programem gospodarczym „pierwszej brygady", programem kół wojskowych, które łamiąc demokrację stały się dyktatorami państwa polskiego. Etatyzm nasz jest poprostu gospodarczym odpowiednikiem obecnej dyktatury militaryzmu, a cała ekonomiczna nieracjonalność jest wyrazem nieracjonalności wszelkiej militarystycznej polityki gospodarczej. Jesteśmy tedy u źródeł polskiego etatyzmu. Ten jego charakter społeczny jako polityki gospodarczej rządzącego militaryzmu określa jednocześnie stanowisko klasy robotniczej. Klasa robotnicza musi tedy walczyć również przeciw tej formie etatyzmu, jaką mamy obecnie w Polsce. Walka ta staje się aktualnem zagadnieniem polityki gospodarczej proletarjatu w Polsce, tembardziej, że jest tylko częścią ogólnej walki o zlikwidowanie obecnego systemu rządów wojskowych. Walka przeciw etatyzmowi staje się nieodłączną częścią naszej walki klasowej, walki przeciw dyktaturze militaryzmu i przeciw jego polityce ekonomicznej, walki o demokrację polityczną jako koniecznego warunku walki o demokrację gospodarczą. Etatyzm polski załamie się wraz z obecnemi rządami wojskowemi pod naporem ludu pracującego, a etatystyczna polityka gospodarcza polskiego militaryzmu będzie musiała ustąpić miejsca polityce gospodarczej proletarjatu i włościaństwa, polityce gospodarczej demokracji.

L.

ADAM POLEWKA

Czerwony opłatek

Kiedy po wieczerzy wigilijnej śpiewacie w kolędzie:

— O siano, siano — siano jak lilija,
na którym kładzie Jezusa Maryja —

nie wiecie o tem, że w tem sianie znalazło się kilka ziarn pszenicy, bez których nie byłoby tej opowieści. Z ziarn tych wystrzeliły potem tysiączne pokolenia kłosów, rosnących na Bóg wie jakich łanach i pełnych złotej pszenicy, która zmielona na śnieżną mąkę, jeśli bodaj pyłkiem wkradnie się w opłatek, nadaje mu przedziwne własności. Opłatek taki zakwita czerwonym rumieńcem, jeśli człowiek człowiekowi składa kłamane lub bezmyślne życzenia. Niestety bardzo rzadko trafia się on na stole wigilijnym i dlatego ludzie, przechodząc obok siebie, wymieniają słowa codziennych życzeń, jak szklane spojrzenia. Gdyby bodaj raz w ich palcach zarumieniły się białe okruchy, nie mówiliby „Dzień dobry", nie życząc z serca dobrego dnia, ani „Dobrej nocy"!, nie obejrzawszy wprzód słów ciepłym okiem. Nauczyliby się podawać w jednej dłoni dobre słowa a w drugiej serce, a gdyby tego nie mogli czy nie chcieli czynić, milczenie osiadłoby na ich wargach i nie kłamałyby uprzejme usta.

Niewiele trafia się na świecie tych opłatków prawdą rumienną zakwitających, ale są napewno. Trudno powiedzieć, ile ich może być, bo któż się przyzna do tego, że w palcach jego zarumienił się opłatek. Wielu zresztą będzie twierdzić, że to ślady zbrudzonych rąk, odciśnięte na chrzeszczącej bieli i trudno im odmówić słuszności.

Aby dowieść wam, że mówię prawdę, opowieść wzywam na świadka.

Posłuchajcie:

Stolarz Wawrzyniec miał duży dom, w którym złociły się ściany z sosnowego drzewa i syna, którego bardzo kochał. Chłopak rosły był i piękny, ale hebel gniótł mu dłoń i drażnił uszy śpiew piły. Za szare były mu dni, przychodzące co rana w tym samym odzieniu i odchodzące wieczorem z tym samym pytaniem:

— Czy ręce twoje mogą się świadczyć trudem, gdy będziesz Dzień jutrzejszy o chleb prosił?

Chłopak niechętnie patrzył na twardą i szorstką dłoń, bo chciał mieć ręce białe i miękkie, które chowa się w pięknej rękawiczce. Marzył o drogach, nad któremi zwieszają się złote owoce i o krajach, gdzie nie trzeba zgarniać kropel potu z czoła, by nie czuć głodu i pragnienia. Pewnego dnia rzekł do ojca:

— Od dziś nie nazywaj mię Piotrem. Imię to twarde jest i mówi o trudzie. Chcę, by ludzie nazywali mię Fortunatem, bo w słowie tym mieszka szczęście i uśmiech.

Posmutniał ojciec, bo pragnął, by syn objął po nim warsztat i robił stoły, które same proszą gości i rzekł:

— Będziesz dla mnie zawsze Piotrem, bo pragnę, aby w imieniu twojem był trud, który jeden daje szczęście.

— Od dziś imieniem mojem jest imię Fortunat — powtórzył uparcie chłopak. Z dnia na dzień coraz więcej unikał pracy i szukał pieniędzy, których nie trzeba zdobywać trudem i potem. Gdy w warsztacie bębnił młotek i śpiewała piła, Piotr stał z rękami w kieszeniach na trotuarze, a ludzie nazywali go „Piotrem próżnującym". Wieczorem zasiadał do kart w brudnej knajpie i do późna w nocy czyhał na szczęście. Ludzie patrzyli na jego płonące oczy i nazywali go „zapalonym Fortunatem". Tak działo się przez wiele dni i miesięcy, aż wreszcie ojciec podszedł do Piotra, stojącego na trotuarze i rzekł łagodnie:

— Piotrze —

— Nie jestem Piotrem — jestem Fortunatem. Czego chcesz odemnie?

— Czy nie wstyd ci, że moje opadające ze znużenia ręce chleb codzienny zębom twoim podają?

— Nie każę ci pracować. Sprzedaj dom i rozdziel pieniądze na dwie połowy. Daj mi jedną z nich, a pójdę w świat, bo jestem Fortunatem.

— Nie — synu — odpowiedział ojciec — nie sprzedam domu i nie rozdzielę pieniędzy, bo drzwi otwarte naoścież dobremu dniowi będą zawsze czekać na ciebie.

— Darmo się łudzisz — starcze. Nie będę nigdy Piotrem.

— Chcesz iść w świat — mówił smutnie ojciec — a ręce twoje nie są biegłe w żadnej pracy. Stań jeszcze bodaj rok przy warsztacie, a gdy nauczysz się robić stoły, które same proszą w gości, nie zaznasz nędzy i głodu w dalekim świecie.

Żachnął się syn i złym okiem na ojca spojrzał.

— Ręce moje znają jeszcze na tyle pracę stolarza, bym mógł ci krzyż na grób wystrugać.

Ojciec nie rzekł ani słowa, tylko zęby w bólu zaciął i serce dłonią przycisnął. Stanął przy warsztacie i stukał młotkiem pełne goryczy:

— Tak to — tak, tak to — tak.

Po kilku dniach w słoneczne południe syn węzełek zarzucił na ramię i cisnąwszy ojcu przez próg chmurne: „Bądź zdrów", wybiegł z domu. Stanął stary stolarz na trotuarze i ręce za synem wyciągnął, a one szły za Piotrem poprzez całą długość ulicy, dopóki chłopak nie zniknął za za-

Cukier zagadnieniem światowem

Przed kilku dniami parlament austrjacki uchwalił podwyższenie cła od cukru. Nad takąsamą podwyżką radzi obecnie parlament niemiecki. Wogóle w ostatnich czasach sprawa cukrowa zajęła jedno z naczelnych miejsc w światowym ruchu gospodarczym i dlatego zasługuje na większą uwagę także u nas, ileże Polska należy co do cukru do krajów eksportowych.

CUKIER W POLITYCE NAPOLEONA

Za czasów Napoleona znany był tylko cukier trzcinowy. Ponieważ trzcina pochodziła przeważnie z Indyj, był cukier do wieku ośmnastego artykułem zbytku. Dopiero z roszerzeniem się w tym wieku używania kawy i herbaty stał się i cukier artykułem powszechnego użytku. Stąd Anglja, która spijała najwięcej herbaty, potrzebowała też najwięcej cukru i dlatego w kolonjach angielskich zaczęto uprawiać trzcinę cukrową na większą skalę. Gdy Napoleon w swej walce z Anglją chciał ją trafić w najczulsze miejsce, tj. w handel, wydał zakaz używania cukru trzcinowego w podległych mu krajach, tj. w przeważnej części Europy. Ten zakaz spowodował nowy wynalazek: produkcję cukru z buraków. Między oboma gatunkami cukru wynikła walka, która trwa dotąd.

ANGLJA ODWZAJEMNIA SIĘ NAPOLEONOWI

Z walki tej do połowy ubiegłego stulecia wychodził cukier buraczany zwycięsko. Po swem zwycięstwie nad Napoleonem Anglja zaczęła ofensywę przeciw temu cukrowi, aby uratować swe plantacje trzciny. Chodziło o zniesienie systemu premji, który stosowały wszystkie państwa wywożące cukier buraczany. W walce tej Anglja zwyciężyła, gdyż konwencja cukrowa w Brukseli w 1912 r. zniosła premje i obniżyła cło na cukier na 25% jego wartości. To zwycięstwo okazało się dla spożywców bardzo korzystne: w przeciągu jednego dziesięciolecia produkcja cukru powiększyła się o 70%, przyczem produkcja cukru z buraków spadła do połowy. W czasach wojny i w latach powojennych produkcja cukru buraczanego spadała coraz więcej i dopiero w ostatnich 5 latach podniosła się dzięki systemowi subwencji dla producentów tak, że produkcja ta — w trochę sztuczny sposób — znowu wzrosła.

TRIUMF CUKRU TRZCINOWEGO

Równocześnie w produkcji cukru trzcinowego zaszła zasadnicza zmiana. Wielki kapitał międzynarodowy: amerykański, holenderski i angielski stały się podporami produkcji cukru trzcinowego, aby w ten sposób poprzeć jedno z głównych źródeł dochodu swych kolonji (Kuba, Jawa). Podczas gdy przed 10 laty zbiór z hektara uprawionego pod trzcinę w Jawie wynosił około 10 ton, to w r. 1927 dochód ten wzrósł na 12—13 ton, a w br. wzrósł na 16 ton, przyczem przewidziana jest możliwość dalszego wzrostu na 20 ton. Tosamo było na wyspach Hawajskich i na Kubie. Ten wzrost produkcji spowodował spadek cen cukru na rynku światowym. Rozumie się, że producenci starali się temu spadkowi przeciwdziałać. I tak Kuba, największa producentka cukru, zmniejszyła obszar pod uprawę trzciny cukrowej i utworzyła specjalną organizację dla zmniejszenia wywozu cukru. Skutek był jednak minimalny tak, że wkońcu wszystkie ograniczenia produkcji i wywozu zostały zniesione.

Teraz walka między cukrem trzcinowym a buraczanym rozpoczęła się na nowo. Cukier buraczany w ostatnich czasach przez racjonalizację pracy i ulepszenia techniczne osiągnął znakomity wzrost swej produkcji. A jednak utrzymuje się on w możliwości konkurencyjnej z cukrem trzcinowym dzięki tylko temu, że robocizna przy nim jest bardzo tania. Wiadomo przecież, że np. wielki **niemiecki przemysł cukrowy pracuje prawie wyłącznie robotnikami polskimi**, daleko tańszymi od własnych. W Czechach, w Polsce robotnicy cukrowi należą do najgorzej płatnych. W ten sposób kraje te mogą jeszcze konkurować, czy to jednak potrwa długo?

PRÓBY SKARTELIZOWANIA SIĘ

Niedawno pisaliśmy o usiłowaniach w celu utworzenia światowego kartelu cukrowego, któryby podzielił produkcję i rynki zbytu między przemysł trzcinowy i buraczany. Usiłowania te nie doprowadziły do celu, gdyż w ostatniej chwili Kuba wycofała się z układów. Kartel taki, gdyby przyszedł do skutku, musiałby spowodować podwyżkę cen, a więc szkodę dla konsumentów i dlatego obawy o jego dojście do skutku ciągle jeszcze są aktualne.

Cukier, nafta, guma — oto trzy artykuły, o które toczy się cichy a niemniej zacięty bój między kapitalistami wszystkich narodów. Chodzi o monopol, o dowolność ustalania cen — jednem słowem o wyzysk.

kretem.

Upłynął rok jeden, drugi i trzeci i zgarbił się stary stolarz i zbielała ostatnia kępka ciemnych włosów na jego głowie. Co roku w dzień wigilijny nakrywał stół białym obrusem i kładł na nim śnieżną wiązkę opłatków, ale przez dwa lata sam jeden siadał do stołu i łamał się opłatkiem z synem, którego nie było w złotej izbie. W dalekim kraju Piotr zapomniał ojca, bo nosił imię Fortunata. Przez jeden i drugi rok nurzał ręce po łokcie w strumieniu złota, ale trzeciej zimy Nędza zapukała do jego drzwi i drżącego z zimna okryła łachmanem. Wtedy w głowie jego zapłonęła krwawa myśl i ruszył o głodzie i chłodzie ku ojcowskiemu domowi.

Stary stolarz cały tydzień przed Bożem Narodzeniem heblował i gładził stół tak piękny, jak żaden inny, bo pragnął, żeby sam stół syna ukochanego w gości zaprosił. W wiglię rano ukończył robotę i biały obrus rozłożył, a gdy pierwsza gwiazda na niebie zaświeciła, zasiadł ubrany odświętnie i czekał z opłatkiem w ręce. Powtarzał za zegarem sekundy, minuty i godziny. Czekał i oczu od drzwi nie odrywał. Zrywał się i wybiegał aż na trotuar, gdy tylko stuk kroków posłyszał. Minęła godzina, jedna i druga i z domów sąsiednich przez szyby czerwoną mgłą oblepione przedarło się w ulicę radosne kolędowanie. Stary stolarz patrzył z wyrzutem na najpiękniejszy ze stołów, jakie w życiu zrobił i szeptał smutnie:

— Czemu nie zaprosiłeś syna w gości?

Nagle ktoś do drzwi zapukał i nim starzec zdążył rękę położyć na klamce, buchnął w złotą izbę biały obłok i trzech ludzi w długich szatach stanęło w progu. Stolarz patrzył na nich oniemiały, bo okrywały ich purpurowe płaszcze, a na głowie nieśli srebrne od szronu ciernowe korony. Jeden z przybyłych, o mądrych, siwych oczach i białej brodzie, postąpił na środek izby i napisał kredą białą na pułapie:

K + M + B

Potem płaszcz purpurowy podciągnął pod ramię i rzekł:

— Litery te będą Karą, Męką i Bólem dla tego, w czyich palcach zapłonił się opłatek krwawym rumieńcem. Przynosimy ci wieść: syn twój stoi za progiem.

— Mój syn — mój syn! — wykrzyknął stolarz i rzucił się do drzwi. W bramie z zielonych sztachet stał człowiek w łachmanach i dyszał ciężko. Stolarz ramiona wyciągnął i wołał:

— Oto drzwi domu mojego otwarte naoścież dobremu dniowi i nocy dobrej doczekały się ciebie.

Wprowadził ojciec syna do izby, łachmany z niego zdjął i w nowe odzienie okrył, a potem przy stole białym posadził. Stawiał dymiące talerze przed zgłodniałym i pytał z radosną troską:

— Synu czy nikogo nie wiedziesz w mój dom? Jeśli tak, to powiem drzwiom, aby jeszcze czekały.

Syn potrząsnął głową. Kłamał. Nie był sam. Obok niego siedziała w milczeniu czarna, zła Myśl. Gdy Głód wyszedł już za próg, stolarz ujął w rękę opłatek i nieśmiało zbliżył się do syna z słowami życzeń. Syn życzył ojcu długiego zdrowia, ale powieki spuścił na oczy i czarny wzrok wbił w ziemię. Nagle starzec spostrzegł, że w palcach syna spłonił się opłatek krwawym rumieńcem. Spojrzał na Piotra obłędnym wzrokiem i usta otworzył w niemym okrzyku.

— Czemu tak patrzysz na mnie? — spytał Piotr-Fortunat.

— Synu — na twoich rękach krew!

— Spojrzał młodzieniec na opłatek, który kładł na wargach i wzdrygnął się.

— Skaleczyłem sobie rękę — wyjąkał zmieszany.

Położył na biały obrus krwawe okruchy i obejrzał dłoń, ale nie było na niej ani śladu skaleczenia. Starzec oćał się ku ścianie i w bladym szepcie poruszał wargami:

— Synu — na twoich rękach krew! —

Nagle podniósł wzrok ku górze i z krzykiem przeraźliwym wskazał ręką pułap. Na pozłocistej krokwi krwawiły się litery:

K + M + B.

Szept stolarza zbladł jak kreda na niebieskich wargach:

— Synu — ręce twoje krwawe. —

Piotr przenosił błędny wzrok z czerwonych okruchów opłatka na purpurowe litery i mamrotał:

— Jeszcze nie — jeszcze nie.

Potem osunął się na ziemię i w szlochu zdławionym wyjąkał czarną winę. Starzec słuchał oparty o złotą ścianę i widział siebie pytającego:

— Synu — czy wiedziesz kogo w mój dom? Powiem drzwiom, aby czekały — Syn wychodzi za próg i z białego kłębowiska śnieżnych opiłków wprowadza za rękę Śmierć i mówi szyderczo:

— Oto ktoś, na kogo jeszcze czekały drzwi twoje. Prowadzę ci synową — starcze.

Stolarz oparty o ścianę milczał i żuł słowa, a potem postąpił ku drzwiom i szedł w biała dal. Pobiegł za nim krzyk syna i pobiegło wołanie otwartych naoścież drzwi.

W pustej, złotej izbie biały czerwone okruchy opłatka na białym obrusie i niewidzialna ręka powlekła kredą purpurowe litery:

K + M + B.

Te opowieść słyszałem od młotka, który, gdy przestał bębnić do wtóru śpiewającej piłe, stukał zamyślone:

— Tak to — tak, tak to — tak, tak to — tak.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ.

Kraj wolności

Profesor Krzyżanowski i jego przyjaciele z obozu „Czasu" użalają się na rosnący etatyzm w dziedzinie gospodarczej. Państwo ich zdaniem — za daleko sięga, regulując życie ekonomiczne, krępując rozwój prywatnej inicjatywy; za mało jeszcze posłuszeństwa okazujemy rekinom kapitalistycznym, krajowym i zagranicznym...

Jest w naszej konstytucji, pogardzanej dziś i wyśmiewanej, rozdział zatytułowany „Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie". **Powszechne obowiązki**, z obowiązkiem służby wojskowej i płacenia podatków na czele, są przez obywateli spełniane. Państwo o to dba, przynajmniej jeżeli chodzi o warstwy gospodarczo słabe, boć nie wszyscy stosują się do artykułu 92, który mówi, że obywatele „mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione **na podstawie ustaw**". Zaległy podatek majątkowy jest żałosnym przykładem, że nawet jeśli chodzi o obowiązki obywatelskie, państwo nie dla wszystkich zna równie silne rygory.

Co się tyczy **praw obywatelskich**...

„Poręcza się wolność prasy"... Wolność prasy została przekreślona, odkąd obowiązuje słynny dekret prasowy. Bo oto możliwem się stało że w Warszawie i Krakowie konfiskuje się tę samą uchwałę klubu sejmowego, która w Krakowie i w kilku dziennikach nie uległa konfiskacie, ale zato w tymże Krakowie uległa konfiskacie w pewnym tygodniku. Bo oto możliwem jest, że konfiskuje się interpelacje sejmowe. Bo oto możliwem jest, że konfiskuje się odezwę Bolesława Limanowskiego.

Tyle o prasie. A wolność słowa, a swoboda zgromadzania się? Niedawno p. Minister Składkowski wydał okólnik, którym kasuje zgromadzenia poselskie. Poseł robotniczy nie może porozumieć się natychmiast ze strajkującymi robotnikami, musi prosić starostę na 3 dni wcześniej o pozwolenie na wiec. A jeżeli p. starosta się zgniewa, i nie pozwoli? A jeżeli p. starosta szepnie słówko usłużnym bojówkom, które w czasie wyborów krzykiem i wyciem uniemożliwiały zgromadzenia? A jeżeli p. starosta poradzi mieszkańcom wsi, by nie udzielali opozycyjnemu posłowi lokalu na wiec? Cóż wielkiego, nie będzie wiecu, i ot — porządek jest, nie buntuje się chłopstwa!

Cenzura wszędzie zagląda — nawet do filmu. Kazano wyciąć z filmu Janningsa „Ostatni rozkaz" wszystkie sceny, w których carski generał przedstawiony był jako drapieżny okrutnik. Dla munduru szacunek musi być, choćby to był mundur carskiego generała. Przecież znalazł się niedawno sąd, który wymierzył karę aktorowi, za ukazanie się w mundurze carskiego oficera w restauracji przy kieliszku wódki.

Więc znowu o filmie. Sfilmowano „Przedwiośnie". Reżyserował Strug. Cenzura każe wyciąć napis, powtórzony za Żeromskim: **„W Polsce nie będzie biednych ani bogatych"**. Wszakże kino nie jest po to, by w niem buntownicze myśli schodziły z ekranu do głowy widza. W kinie powinno się oglądać dramaty, zakończone małżeństwem córki milionera z robotnikiem fabrycznym. I piękne to i pożyteczne. Cóż, że nieprawdziwe? O podziale na biednych i bogatych kino mówić nie powinno.

Była w Polsce amnestja. Doktrynerzy z PPS chcieli nią obdzielić przestępców politycznych; rząd przyszedł z innym projektem. Amnestję dostali przedewszystkiem kryminaliści, potem komuniści, socjaliści zaś wcale nie zostali amnestjonowani, jako że ich karano za strajki nie wyrokami sądowemi, lecz w drodze administracyjnej. — Przed kilku dniami na komisji budżetowej Sejmu usłyszeliśmy cyfry, dowiedzieliśmy się, jak amnestję wykonano. Przed amnestją było więźniów pospolitych 26.584, politycznych 2.768. Po amnestji — więźniów pospolitych 18.350, politycznych 2.305. Była amnestja, czy jej nie było?

ANDRZEJ RADEK.

ROBY I NICPONIE

Bajka dla dorosłych dzieci *)

Za górami, za lasami był kraj, a w tym kraju żyły sobie dwie gromady ludzi. Jedna liczniejsza, druga mniej liczna. Większa grupa nazywała się Robska, mniejsza Nicpońska, prawdopodobnie dlatego, że do pierwszej grupy należały same roby, a do drugiej nicponie.

Otóż Roby — jak roby — nic nie zrobili, tylko wiecznie robili. Na polach, w fabrykach, kopalniach, tkalniach, wszędzie widziało się Robów zajętych pracą.

Nicponie widząc, że Roby tak gorliwie robią, rzekli do siebie: Nie przeszkadzajmy im, niech robią, a my lepiej zagrajmy w karty.

Zaczęli grać, ale im nie „szło" tak na sucho — tedy znowu tak uradzili: Tym Robom i tak niepotrzebne to wszystko, co wyrabiają; chodźmy i wytłumaczmy im to. — Poszli.

— Tak i tak — powiadają Robom, uradziliśmy, że wszystko, coście dotąd zrobili i co jeszcze zrobicie, — to nasze, a wy róbcie dalej.

— Ano, dobrze — powiadają Roby i poszli do roboty. Lecz co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty przegrali. Przekonali się Roby, że im coraz gorzej na świecie i z tą sprawą poszli do Nicponiów.

— Źle jest — powiadają — robimy, robimy, a chodzimy w łachmanach, mieszkamy w norach i żywimy się tylko otrębami.

Nicponie trochę się wystraszyli — widząc tylu obdartych Robów, poczem — wysłuchawszy, o co chodzi — odprawili ich, mówiąc: Idźcie i pracujcie, a my już tu obradzimy bez was.

Poszli Roby do roboty, a Nicponie powiadają:

Za dobrze się żyje tym Robom, kiedy się buntują. Ogłośmy im nasze prawo Nicponiów pod tytułem: „Nagiego obedrzeć" i poślijmy im na pociechę naszych Czarnoksiężników.

Skoro Roby przeczytali prawo, zaczęli się burzyć, atoli przyszli Czarnoksiężnicy i uspokoili ich, głosząc:

Nie sprzeciwiajcie się Nicponiom, bowiem tak było, tak jest i tak będzie po wszystkie wieki wieków amen.

I długo tak żyli Roby w ucisku strasznym, a nędzy, bo co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty przegrali i roztrwonili.

Aż pewnego razu poszli Roby po rozum do głowy i powiadają:

Źle jest. Grzbietów już od pracy wyprostować nam trudno, prawa stanowią Nicponie jedne, a inne w sklepikach nas okradają.

Stwórzmy trzy organizacje.

Niech jedna stanowi nam prawa, druga kontroluje wytwory pracy, a trzecia niech sprowadza dla nas lepsze pożywienie.

Jak uradzili, tak zrobili i zaczęli na ten cel składać pieniądze.

Widząc Nicponie, co się święci, zwołali radę.

— Źle jest, powiadają. Roby wzięli na rozum i organizują się, a jeśli tego dokonają — to już nie będziem mogli jeść, pić i w karty grać, ale będziemy musieli razem z nimi pójść do roboty. A komu z nas — powiedzcie — chce się pracować?

— Nikomu! Niech Roby robią, zawołano jednogłośnie.

— Tedy radźmy, jak nie dopuścić do tego.

Radzili, radzili i nic uradzić nie mogli. I Czarnoksiężników słali i sami chodzili tłumaczyć Robom, że te ich organizacje to całe państwo Nicpońskie do ruiny doprowadzą, a przez to Robów diabli wezmą. Bo co Rob pocznie bez Nicponia? Umrze.

Ale Roby nie wierzyli i działo im się zaczęło coraz lepiej, a Nicponiom coraz gorzej, aż wezwali do siebie najgłupszego Roba i powiadają:

— Wiemy, że jesteś głupi, ale zostaniesz jeszcze Nicponiem, jeżeli te wasze organizacje rozbijesz.

Połakomił się Rob na Nicpoństwo — wrócił do swoich i powiada:

Źle jest. Za wielki ciężar na swoje barki my wzięli.

Bo pomyślcie tylko: Na partję płać, na związek płać, do kooperatywy daj, a skąd my, biedne Roby, mamy na to wziąć?

— Racja! wrzasnęły Roby i przestały wspierać własne organizacje.

Ucieszyli się Nicponie z takiego obrotu rzeczy, a w nagrodę owemu głupiemu Robowi nadali order II klasy „Wielkiego Oczajduszy".

Organizacje upadły zupełnie a Roby w tym kraju po dziś dzień jeszcze chodzą w łachmanach, mieszkają w norach i żywią się otrębami, bo co tylko zrobią, to Nicponie zaraz w karty przegrają i roztrwonią.

— Nie tak — jak u nas.

*) Ze zbiorku: „Rzeczy smutne na wesoło".

Grożący rozstrój sądownictwa

Przygotowanie nowej organizacji sądów

Z kół prawniczych piszą nam:

Ministerstwo sprawiedliwości zamierza wbrew woli ogromnej większości Sejmu z dniem 1 stycznia 1929 wprowadzić w życie ustawę o organizacji sądów i twierdzi, że wszystko już jest przygotowane.

Twierdzenie to w odniesieniu conajmniej do okręgu krakowskiej Apelacji nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Wprawdzie zawiadomiono przed czterema dniami prezydjum sądu apelacyjnego, że ustawa wejdzie z dniem 1 stycznia 1929 w życie, poza tem **nie poczyniono jednak dotychczas żadnych przygotowań.**

Wprowadzenie ustawy bez odpowiedniego przygotowania grozi **zabagnieniem naszych sądów i musi wywołać niebywały chaos, przed którym chcielibyśmy miarodajne czynniki ostrzec.**

Aby nową organizację należycie przeprowadzić, trzeba mieć przygotowany potrzebny personal sędziowski i kancelaryjny. Potrzebne są dalej odpowiednie lokale dla powiększonego personalu oraz przybory kancelaryjne, maszyny do pisania, druki itd., czego wszystkiego w sądach powiatowych, w których agendy skutkiem nowej granicy właściwości znacznie się powiększą, brak.

Zarząd Sprawiedliwości nie zdaje sobie widać z tego wszystkiego sprawy i nie ma należytego wyobrażenia, w jaki sposób nową organizację Sądów należy przygotować.

Wszystkie siły kierownicze, które współdziałały przy wprowadzeniu nowej organizacji sądów w byłym zaborze austrjackim w roku 1898 są już na emeryturze. Prezydjum sądu apelacyjnego ora» sądu okręgowego w Krakowie nie jest obsadzone.

Znaczna ilość starszych sędziów z dniem 1 stycznia 1929 przechodzi w stan spoczynku.

Sądy powiatowe już przy dzisiejszym zakresie działania są przeciążone pracą. Sędziowie uginają się pod nadmiarem czynności, zapadają na zdrowiu i szukają tylko sposobności, aby uciec z tego piekła, jakiem są obecnie sądy powiatowe. W kancelarjach sądów powiatowych brak dostatecznej ilości sił pomocniczych tak, że nawet księgi gruntowe nie mogą być doprowadzone do porządku, wpisy hipoteczne uskutecznia się dopiero w kilka tygodni po ich zarządzeniu, uchwały sądowe doręcza się po dwóch lub trzech miesiącach.

Nędznie wynagradzani urzędnicy kancelaryjni pracują poza godzinami urzędowemi do późnego wieczora a pracy podołać nie mogą.

Taki jest stan dzisiejszy.

Z dniem 1 stycznia 1929 przesuwa się granica właściwości sądów powiatowych do tysiąca złotych, sprawy wekslowe przy obecnem przesileniu gospodarczem tak liczne, będą do wysokości 1.000 zł. również należały do zakresu działania sądów grodzkich (powiatowych).

W sądzie okręgowym w Krakowie liczba spraw wekslowych w roku bieżącym przekroczyła już 8.000, conajmniej zaś 75% tych spraw dotyczy weksli nie przekraczających 1.000 zł., a więc przypadnie do załatwienia **sądom powiatowym.** Tymże sądom przypadnie także około 20% procesów cywilnych, które dotychczas należały do właściwości sądów okręgowych.

Jeżeli ten nawał pracy spadnie po 1 stycznia 1929 na sądy powiatowe przy obecnym ich składzie, **grozi wprost niemożność załatwienia spraw mieżących, co odbije się także na życiu gospodarczem.**

Strony będą musiały długo czekać na załatwienie z natury rzeczy pilnych spraw wekslowych i egzekucyjnych i będą skutkiem tego przy udzielaniu kredytu jeszcze bardzo powściągliwe: **kredyt stanie się jeszcze trudniejszy i droższy.**

Mogłaby temu zaradzić jedynie lepsza obsada sądów powiatowych. Sąd powiatowy krakowski **potrzebowałby conajmniej nowych trzech sił sędziowskich i odpowiedniej ilości sił kancelaryjnych,** sądy powiatowe prowincjonalne przeciętnie **jednej nowej siły sędziowskiej i conajmniej dwóch nowych sił kancelaryjnych.**

Obsada tych posad jest jednak narazie — nawet przy najlepszej woli Ministerstwa Sprawiedliwości i przy rozporządzalności środków finansowych — **zupełnie niemożliwa,** gdyż niema dostatecznej ilości aplikantów sędziowskich egzaminowanych.

Jak długo zarząd Sprawiedliwości nie postara się o odpowiednią ilość kandydatów na posady sędziowskie, przeprowadzenie reorganizacji sądów bez uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości jest wprost wykluczone.

Dotychczas nie tylko jednak zarząd sprawiedliwości o ten „narybek" sędziowski się nie postarał, lecz nie rozporządza nawet odpowiedniemi środkami do uzupełnienia personalu kancelaryjnego. Nawet odpowiednich druków sądom powiatowym do dzisiejszego dnia nie dostarczono...

Odroczenie wejścia w życie ustawy o ustroju sądownictwa, leży tedy w interesie wymiaru sprawiedliwości i w interesie gospodarczym całej ludności.

W ciągu roku będzie można przygotować niejedno, czego się dotychczas zaniedbało.

Odroczenie to zapobiegłoby wielkiej katastrofie naszego sądownictwa i... niebywałemu blamażowi ministerstwa sprawiedliwości.

RODA-RODA

Jak zostałem autorem operetki?

Urodziłem się literatem.

Już w piątym roku życia miałem pociąg do cudowności i mówiłem samemi rymami, co ogromnie złościło mych rodziców.

Nigdy jednak nie przypuszczałem, że zostanę autorem operetki.

Ja i operetka?

Moje utwory cechowała zawsze metafizyczna głębia i artystyczny umiar.

Pisałem powieści i nowele, poezje moje drukowały wszystkie pisma literackie w kraju i zagranica, krytyka wyrażała się o mnie bardzo chwalebnie, każda moja nowa książka była rozchwytywana, a jednak... zostałem autorem operetki.

A jak to się stało — proszę posłuchać:

Pewnego dnia wpadł mi pomysł napisania potężnej tragedji w pięciu aktach z prologiem i epilogiem.

Treść tragedji była okropną. Straszne dzieje zakochanego rycerza średnio-wiecznego, który kocha się w dwóch kobietach jednocześnie i w końcu piątego aktu obie swe kochanki morduje przez zaduszenie.

Tragedja nosiła tytuł niesamowity: „Gdy ziemię opęta mrok"...

Utwór (był to pierwszy debiut dramatyczny!) podobał się wszystkim moim kolegom i znajomym.

W kółku rodzinnem przy czytaniu mej tragedji wybuchały spazmatyczne sceny — ciotki szlochały w niebogłosy i wujkowie ukradkiem ocierali łzy rękawem.

Na nieszczęście djabeł skusił mnie, abym udał się ze swą tragedją do dyrektora teatru.

Pan dyrektor przyjął mnie bardzo uprzejmie, przejrzał utwór i burknął pod nosem:

— No tak... Pan się do mnie zgłosi.

— Aha... rozumiem... Więc mam się do pana zgłosić?... A kiedy?...

— No, oczywiście nie jutro... Takie czytanie poważnego utworu musi potrwać prawda... Więc powiedzmy zgłosi się pan do mnie za miesiąc...

Po miesiącu.

— Moje uszanowanie, panu dyrektorowi!... Co słychać z moją tragedją?...

— Z pańską tragedją?... Ależ przepraszam pana bardzo, ale nie jestem obowiązany znać tragedje wszystkich ludzi na świecie?!...

— Ale ja jestem panie łaskawy Roda-Roda — autor tragedji, która leży w pańskim biurku!...

— Pańska tragedja leży w moim biurku?... Czy pan przypadkowo nie jest pisarzem?

— Właśnie... właśnie...

— Pan napisał „Gdy ziemię opęta..."

— Tak, tak... To ja...

— Pan poprosi sekretarza o zwrot rękopisu.

Zimny pot wystąpił mi na czoło.

— Dlaczego?...

— Publiczność ucieknie z teatru. Pański bohater nie uśmiecha się przez całe pięć aktów. Bohater musi się choć raz uśmiechnąć — inaczej publiczność ucieknie z teatru.

— No to trudno... Można dopiero...

— Następnie rzecz nie może się dziać w czasach średniowiecznych. Co to kogo obchodzi dzisiaj?... To musi być współczesny dramat... Coś na tle ostatniej wojny, albo o jakimś powojennym skandaliku.

— To niech pan wykreśli podtytuł utworu: „Rzecz dzieje się w czasach średniowiecznych"...

— Ale to jeszcze nie wszystko, mój panie... Pański styl jest okropnie ciężki... Rozumie pan? Zdania są monotonnie długie za dużo improwizacji... Czy nie mógłby pan wstawić jakieś łżejsze kawałki?...

— Tak odrazu?... To trochę trudniej.

— No to ja już za pana zrobię. Wstawię kilka nowszych kupletów... Nic szkodzi, że nasz kierownik muzyczny dorobi odpowiednie melodje, żeby całość wypadła efektowniej, prawda?

— Ależ naturalnie!... Jeżeli pan dyrektor uważa że tak będzie lepiej...

— A teraz jeszcze jedna rzecz: utwór pański nie może mieć takiego tytułu!... Co to znaczy: „Gdy ziemię opęta mrok?... Czy pan coś z tego rozumie? To nie jest tytuł proszę pana!

— Więc może: „Krwawe żniwo miłości".

— Nie. Zgadza się pan na zmianę tytułu?

— Jeżeli pan dyrektor uważa...

— W takim razie zostaw pan to już mnie... Już ja to załatwię.

— Kiedy więc sztuka moja wejdzie na afisz?...

— W przyszłym tygodniu...

Uszczęśliwiony wróciłem do domu i opowiedziałem wszystkim moim krewnym, że w przyszłym tygodniu teatr wystawi moją tragedję...

Obdarzano mnie codzień kwiatami, krytycy robili ze mną wywiady na temat treści i formy spółczesnej tragedji, napisałem nawet kilka artykułów o nowych drogach najnowszej tragedji w literaturze europejskiej — słowem wszyscy i wszystko mówiło tylko o mojej nowej tragedji w pięciu aktach z prologiem i epilogiem.

Gdy przyszedł dzień premjery, drżącą ręką wziąłem gazetę do ręki i przeczytałem następujący repertuar:

— Dziś premjera! — „Skandal w kąpieli" — operetka w pięciu aktach z prologiem i epilogiem; libretto, napisał Roda-Roda, muzyka Hieronima Grzymsa, kierownika muzycznego naszego teatru.

Wieczorem tego samego dnia wyjechałem expressem do Włoch i boję się wrócić do mej Ojczyzny.

Więzienia w Rosji Sowieckiej

„Der Abend", („Wieczór") wieczorne wydanie „Vorwarts'u", centralnego organu niemieckiej partji socjalistycznej drukuje następujący opis stanu więziennictwa w Rosji sowieckiej.

Dwa moskiewskie więzienia, podlegające GPU. (policji politycznej), a mianowicie **Butyrki i Łubianka**, są przepełnione. Śpi się w nich pokotem — jeżeli tak powiedzieć można — **„ramię w ramię"**. Jedzenie jest bardzo złe: chleb niedopieczony, z niestrawnemi przymieszkami, zupa ziemniaczana, czasem trzeciorzędne gatunki mięsa, raczej — odpadki mięsne (jelita, żołądki wołowe i t. p.).

Więźniowie polityczni są oddzielani od przestępców kryminalnych z reguły po dwutygodniowym pobycie w więzieniu, i to zwykle dopiero na wyraźne żądanie z ich strony.

WŚRÓD WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH SĄ BARDZO LICZNI CHŁOPI I ROBOTNICY.

Także liczni komuniści, należący do opozycji, **Rosjanie i cudzoziemcy** siedzą w więzieniach. — Znaczniejsi z pośród nich znajdują się w najostrzejszem odosobnieniu. Pozostali są zatrudniani w warsztatach więziennych, co przerywa monotonję kaźni i czyni ją nieco znośniejsza.

Dwa razy w miesiącu wywożone są całe kolumny **więźniów na wyspy Sołowieckie** i do więzień prowincjonalnych. W jednym z takich prowincjonalnych obozów koncentracyjnych znajduje się w chwili obecnej **18 tysięcy więźniów** — liczba zesłanych na wyspach Sołowieckich doszła do **27 tysięcy...** Warunki egzystencji na wyspach tych są tak straszne, że więźniowie określają je jako

„CZERWONY SACHALIN".

(Za czasów carskich Sachalin był jednym z najgroźniejszych terenów zesłania).

Wśród więźniów politycznych spotykamy: **socjalistów**, utrzymujących w więzieniu ścisły kontakt wzajemny, **robotników uwięzionych** za udział w strajkach i **chłopów** skazanych za uczestnictwo w ruchach chłopskich.

Prócz tego zapełniają więzienia **„trockiści"** oraz **zagraniczni komuniści**, wreszcie osobną bardzo liczną grupę więźniów stanowią **chińscy studenci**. „Zbrodnia" tych ostatnich polega na tem, że, jako studenci Instytutu Wschodniego w Moskwie, gdzie się kształcili na agitatorów komunistycznych dla Chin, brali zbyt serjo zapewnienia swoich wychowawców o tem, że Rosja nie zdradzi nigdy rewolucji chińskiej. Uwierzywszy tym zapewnieniom urządzili pewnego dnia manifestację uliczną w Moskwie przeciwko posunięciom rządu sowieckiego w sprawie chińskiej wypowiadając się za konsekwentnem poparciem ruchu rewolucyjnego w ich Ojczyźnie. Manifestantów rozpędzili jednak konni czekiści, a

KILKUDZIESIĘCIU CHIŃSKICH STUDENTÓW POWĘDROWAŁO DO BUTYREK,

gdzie siedzą już od kilku miesięcy. Najbardziej jednak interesujące jest to, że wśród tych więźniów znajduje się także **syn Tschang-Kai-Czeka, ten sam młody komunista, który mniejwięcej półtora roku temu ogłosił ojca swego za zdrajcę rewolucji chińskiej, Rosję zaś uznał za swą drugą ojczyznę!** — Młody ten rewolucjonista jest oskarżony o działalność skierowaną przeciwko rządowi sowieckiemu...

Grupa **komunistów niemieckich** siedzących w Butyrkach wynosi 13 osób. Kilku z pośród nich jest oskarżonych o szpiegostwo, większość jednak została uwięziona

BEZ PODANIA POWODÓW.

Kilku z pośród nich siedzi w Butyrkach już szereg miesięcy.

Wogóle cudzoziemcy komuniści przebywają nieraz po kilka miesięcy w więzieniu, zanim zdołają zawiadomić o tem poselstwo swego kraju i uzyskać jakąś pomoc tą drogą.

W Butyrkach spotyka się więźniów, którzy z powodu strasznych przejść podczas śledztwa są **zupełnie złamani psychicznie, i robią wrażenie obłąkanych.** Jest to naturalnem następstwem śledztwa, podczas którego wyprowadzano ich kilkakrotnie z cel rzekomo **na plac stracenia**, aby w ten sposób wydobyć zeznanie. Podczas takich „prób" zakłada się nieszczęśliwemu więźniowi **maskę gumową na twarz.** Taka maska gumowa dla skazanych na śmierć jest ostatnim wynalazkiem stosowanym w Rosji sowieckiej zamiast zawiązywania oczu.

W Butyrkach siedzi w ostrem odosobnieniu „trockista" **Mroczkowskij**, stary bolszewik, jeden z organizatorów czerwonej armji. Jego nienawiść do obecnego systemu panującego w partji komunistycznej i w Rosji jest tak wielka, że w Butyrkach krąży wersja, iż podczas przesłuchania

RZUCIŁ ON URZĘDNIKOWI GPU. W TWARZ SWÓJ ORDER, OTRZYMANY ZA ZASŁUGI WOJSKOWE.

Jak informują więźniowie, w dalszym ciągu stosowane są przez GPU. **tortury celem wydobycia zeznań.** Śledztwa prowadzone są prawie **z reguły w nocy,** przyczem urzędnicy GPU pełnią służbę na zmiany, więźniowie zaś maltretowani są przez szereg nocy z rzędu, aż do zupełnego wyczerpania. Liczni z pośród więźniów nie są w stanie wytrzymać tych katuszy, to też **samobójstwa są w więzieniach sowieckich na porządku dziennym.**

EUGENIUSZ ZOSZCZENKO.

CZTERY DNI

Wojna światowa i okopy tam rozmaite — wszystko to nam teraz bokiem wyłazi, obywatele. Wszyscy jesteśmy przez to właśnie chorzy i niezdrowi.

Czy kto ma nerwy rozgwintowane, czy komu brzuch pokręciło, czy wogóle organa wewnętrzne nie tak rytmicznie pracują, jak tegoby człowiek pragnął, — to są wszystko rezultaty wojny.

Co się zaś mego zdrowia tyczy, to narzekać nie mogę. Zdrów jestem. I żrę też nienajgorzej. I sen mam dobry. O każdej porze jednak boję się, że i na mnie skutki okopów wylezą.

Wstałem ci niedawno raz z łóżka. I nakładam — pamiętam, jakby to dziś było, — but. A małżonka mi mówi:

— Coś ty taki, powiada, szary dziś na gębie, Waniuszo. Niezdrową, powiada, trochę masz cerę, burakową.

Spojrzałem w lustro. Rzeczywiście, — pysk szary, jak wapno, a miejscami ceglasty.

„Masz babo kaftan, — myślę. Wylazły okopy. Może mi serce, czy inny ważny organ nie pracuje, jak przynależy. Dlatego też, myślę, geba mi tak poszarzała".

Pomacałem se puls, — pracuje, ale słabo. Ale w środku coś mnie tam zabolało. I w dołku coś mnie kłuje.

Zesmutniałem, ubieram się smutny i, nie popiwszy herbaty, do roboty poszedłem.

Ano poszedłem do roboty. Myślę — natrajluje ktokolwiek, że wyglądam mizernie albo coś innego — przezwarunkowo do doktora pójdę. Bo o nieszczęście nietrudno, żyje se, żyje człowiek, a tu ni z tego, ni z owego klapa — umiera. Oj, bywa tak, bywa.

Za pięć jedenasta, pamiętam jak dzisiaj, podchodzi do mnie starszy majster, Żytkow i powiada:

— A tobie co, chłopie, się stało. Wyglądasz, powiada, Iwanie Fiodorowiczu, jakbyś grabarzowi z pod łopaty uciekł. Gęba niezdrowa, powiada, jak u nieboszczyka.

Po tych słowach jakby mnie kto nożem dźgnął. „Zachwiało się, myślę, zdróweczko kochane. Doigrałem się, — myślę.

I znowu zaczęło mnie kłuć w dołku, a mdlić. Ledwie, proszę państwa, do domu się dowlokłem. Chciałem już do pogotowia zadzwonić.

Ano dowlokłem się do domu. Na łóżko się zwaliłem. Leżę. Żona lamentuje, zamarłwia się. Sąsiedzi przyszli, wydziwiają.

— Ale też minę masz, — powiadają, — zdechła, Iwanie Fiodorowiczu. Co tu gadać. Nie twarz, a maszkara jakaś ziemista.

Takie gadania mocniej mi jeszcze dopiekły. Plackiem ci leżę i spać ani rusz nie mogę.

Rankiem wstaję połamany, jak półtora nieszczęścia. I lekarza co rychlej wezwać nakazuję.

Przyłazi ci lekarz komunalny i powiada — symulowanie.

O mało za te słowa lekarza nie uśmierciłem.

— Pokażę, — powiadam, — co za symulowanie. Jak się rozzłoszczę, to zaraz, powiadam, zrujnuję się na trojaka, wezmę i do samego profesora [illegible].

Ano wybieram ci się do profesora. Koszulę czystą włożyłem. Zacząłem się golić. Przejechałem brzytwą po twarzy, mydło starłem — patrzę — twarz biała, zdrowa, jak krew z mlekiem, rumiana.

Jak nie zabiorę się do wycierania gęby gałgankiem — patrzę, a niezdrowy ziemisty kolor schodzi na glans.

Żona przyczłapała się i mówi:

— Aleś ty, Waniuszko, z tydzień chyba pyska nie mył?

A ja jej na to:

— Tydzień, to nijak być nie może — też małpa przesadza. Ale, powiadam, dni ze cztery, to może i prawda.

A wszystko dlatego, że kuchnię mamy zimną i nieprzyjemną. Poprostu myć się człowiekowi nie chce.

A jak zaczęli mi ludzie nad głową stękać i wydziwiać — to czy mycie człowiekowi w głowie. Że do łóżka się dowlókł, i to chwalić Boga.

W mig się umyłem, ogoliłem, krawat zawaliłem i jak ogóreczek, świeżutki — do przyjaciela poszedłem.

I w dołku mnie kłuć przestało. I serce bije nienajgorzej.

10 lat — łamania ustaw

Okres rewolucyjny lat 1918—19 stanowi datę przełomową w dziedzinie ustawodawstwa pracy na ziemiach polskich. Wyniesiona na barkach polskiej klasy pracującej z zawieruchy wojennej i chaosu rewolucyjnego Rzeczpospolita Polska, musiała w jakiś sposób spłacić dług zaciągnięty w tych latach przełomowych u ludu pracującego. Formą tej spłaty było **dopuszczenie klasy pracującej do wpływu na zbudowane jej wysiłkiem państwo polskie.**

Historja następnych lat dziesięciu, nie jest, z naszego punktu widzenia, niczem innem jak tylko prowadzoną ze zmiennem szczęściem walką bądź to o rozszerzenie tego wpływu, bądź to w obronie pozycyj już zdobytych. **Z całą jaskrawością uwypukliła się ta walka zwłaszcza w ostatnich dwóch latach.**

Gdzie zaznaczył się wpływ klasy pracującej na państwo polskie? Polska jest Rzeczpospolitą o ustroju nominalnie demokratycznym. Wszystko to co w naszym ustroju prawno-państwowym odpowiada istotnym wymaganiom demokracji jest w przeważającej mierze wynikiem wpływu klasy pracującej, proletarjatu miejskiego i biedoty wiejskiej, na państwo polskie w pierwszych latach jego istnienia. Nigdzie jednak tak wyraźnie nie uwypuklił się ten wpływ jak w dziedzinie ustawodawstwa pracy.

Zanim jeszcze obowiązująca do chwili obecnej konstytucja z 17 marca 1921 roku uznała pracę za główną podwalinę bogactwa Rzeczypospolitej, przyobiecując jej szczególną opiekę państwa — klasa pracująca dzięki **bezpośredniemu** wpływowi na rządy w jesieni roku 1918 i zimie roku 1918—19, położyła podwaliny pod **gmach ustawodawstwa społecznego.**

Z wielkim trudem torowało sobie drogę ustawodawstwo pracy mając przeciwko sobie sprzysiężone wszystkie siły reakcji i wstecznictwa polskiego, ale rewolucyjny rozmach roku 1918—19 umiał sobie radzić z przeszkodami.

Gdy dzisiaj, z perspektywy lat dziesięciu spoglądamy na ten okres rewolucyjny, odczuwamy podziw dla tempa w jakiem się odbywała ta budowa. Dnia 23 listopada 1918 roku ukazuje się **dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy**, 3 stycznia 1919 wychodzi **dekret tymczasowy o urządzeniu i działalności inspekcji pracy**, 11 stycznia pojawia się **dekret o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby**, 27 stycznia zostaje wydany **dekret o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami**, 8 lutego **dekret o pracowniczych związkach zawodowych** dla b. królestwa kongresowego...

Bardzo jednak szybko rozpoczął się nie tyle odwrót z zajętych pozycyj ile — **pokazało się że pozycje nie zostały jeszcze wogóle zajęte...** Nakreślone w grubym zarysie w miesiącach zimowych u przełomu lat 1918—19 ustawodawstwo pracy mające stanowić jedyną właściwie **realną** dziedzinę wpływów klasy pracującej na państwo polskie — **pozostało w ogromnej, przytłaczającej ilości wypadków na papierze!** Dekrety pierwszego rządu państwa polskiego, **z dziedziny pracy**, podobnie jak cała prawie treść **społeczno-gospodarcza** manifestu tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej — nie stały się do tej pory rzeczywistością. I chociaż potwierdzone potem i uzupełnione — uzupełniane do dnia dzisiejszego — tylko w skromnej mierze zapewniły pracy ten szacunek i tą opiekę jaką jej zapewnić miały.

Dziesięcioletni jubileusz polskiego ustawodawstwa społecznego jest jubileuszem dziesięcioletniego bezkarnego łamania ustaw. Rozpatrywany **pod kątem widzenia powagi państwa, jest jubileuszem niesłychanego, butnego i bezczelnego, naigrawania się z tego państwa!** Rozpatrywany pod kątem **widzenia interesów klasy robotniczej — jest jubileuszem codziennego jej okradania! Pod kątem widzenia wpływu klasy robotniczej na państwo polskie, dowodzi iż wpływ ten w przeciągu dziesięciolecia niepodległości nie powiększył się bynajmniej.**

Zmusza nas to do tem większego wysiłku i nakłada tem większe obowiązki.

Przez szereg lat przed wojną światową i przez cały czas jej trwania walczył proletarjat polski pod kierownictwem PPS o niepodległe państwo polskie. Od chwili odzyskania niepodległości rozpoczęła się, zapoczątkowana z takim rozmachem w okresie rewolucyjnym, **walka o wpływ klasy pracującej na to państwo.** Walka ta, utrudniona ogromnie w ciągu ostatnich dwóch lat — trwa. Jak dawniej, jak zwykle, awangardą w niej jest Polska Partja Socjalistyczna.

Wiesław Wohnout.

Z ruchu socjalistycznego

NA DRODZE DO KONTROLI PRODUKCJI.

W lecie b. r. wyszła w Berlinie nakładem centrali niemieckich związków zawodowych, zbiorowa praca szeregu najwybitniejszych niemieckich działaczów zawodowych i socjalistycznych pt.: **„Wirtschafts Demokratie"** („Demokracja Gospodarcza").

Praca powyższa ostatecznie przygotowana do druku przez tow. **Naphtali'ego** jest wyczerpująco opracowanym programem gospodarczym niemieckich związków zawodowych, wysuwających na czoło swych zadań w dziedzinie ekonomicznej, obok codziennej walki robotniczej prowadzonej przez organizacje klasowe — **postulat demokracji gospodarczej** jako najskuteczniejszego środka prowadzącego do kontroli produkcji przez klasę pracującą.

Książka powyższa napisana z wielkim polotem i głęboką znajomością rzeczy jest wprost nieodzownym **podręcznikiem** dla każdego poważnego działacza robotniczego. Rzecz charakterystyczna dla stosunków niemieckich i wysokiego poziomu tamtejszych organizacyj robotniczych — do chwili obecnej praca tow. Naphtali'ego będąca poważnem dwustostronicowem dziełem, rozeszła się **w dwóch nakładach, w liczbie około 30 tysięcy egzemplarzy**, a więc w ilości w jakiej w Polsce nie rozchodzi się prawie żadna nawet beletrystyczna książka.

Weźmy przykład z towarzyszów niemieckich! Działacze robotniczy u nas, zwłaszcza odpowiedzialni za poziom intelektualny ruchu zawodowego, kierownicy i sekretarze naszych związków zawodowych, władający językiem niemieckim, powinni bezwarunkowo przeczytać tę niezmiernie pouczającą książkę. Biblioteki robotnicze powinny się w nią bezwarunkowo zaopatrzyć.

Zamówienia kierować do **księgarni Robotniczej w Warszawie, ul Warecka 9.**

—ooo—

KOMITET NAUKOWY FRANCUSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Pod koniec października b. r. na posiedzeniu zarządu francuskiej konfederacji generalnej pracy (CGT) omawiano między innemi sprawę powołania do życia przy Centrali CGT. w Paryżu **komitetu naukowego dla spraw gospodarczych.** Komitet ten wyłoni specjalne sekcje dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Dwie z tych sekcyj już uruchomione, przy udziale delegatów potężnych organizacyj pracowników umysłowych i nauczycieli rozpatrywały ostatnio dwie niezmiernie doniosłe dla Francji sprawy, a mianowicie: **sprawę reformy szkolnictwa i administracji państwowej.**

Pod wrażeniem świeżej strasznej katastrofy budowlanej w Vincennes Komitet **ponowił żądanie współudziału reprezentantów robotników w inspekcji pracy.**

—ooo—

KURCZENIE SIĘ WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH W CZECHOSŁOWACJI.

Wedle statystyki ogłoszonej przez amsterdamską Międzynarodówkę zawodową liczba członków komunistycznych organizacyj zawodowych w Czechosłowacji spadła w latach 1924—27 z 210 tysięcy na 97 tysięcy.

Równocześnie zaznaczył się bardzo wybitny wzrost liczby członków czechosłowackich klasowych związków zawodowych należących do Międzynarodówki amsterdamskiej.

—ooo—

MIĘDZYNARODOWY ZLOT MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W WIEDNIU.

Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej urządza w dniach 12—14 lipca 1929 roku w Wiedniu II-gi Międzynarodowy Zlot Młodzieży. I-szy taki Zlot odbył się, jak wiadomo, w Amsterdamie w 1926 roku.

10.000 młodzieży robotniczej z różnych krajów Europy przybyć ma na Zlot do Wiednia.

A obok tej młodzieży w szeregu uroczystości weźmie udział cała klasa robotnicza „czerwonego Wiednia", co niewątpliwie uczyni ze Zlotu wielką manifestację na rzecz Socjalizmu.

Uczestnicy Zlotu będą mieli możność obejrzeć wspaniałe rezultaty pracy socjalistów na terenie Wiednia.

Do udziału w Zlocie wiedeńskim szykuje się również nasza młodzież biurowa. Na odbytej 16 b. m. konferencji ogólno - krajowej Organizacji Młodzieży TUR. omawiano sprawę wysłania jaknajliczniejszej grupy młodzieży na Zlot.

Koszt udziału w Zlocie dla uczestnika z Polski wyniesie około 100 złotych.

MŁODA POEZJA

ZAMIAST RECENZJI — KILKA WIERSZY.

Dziennik polityczny wogóle, tembardziej dziennik robotniczy w trudzie codziennej pracy, w ogniu nieustannej walki, nie ma czasu, ni miejsca na zbytek — poezji. Aby czytelnikom naszym wynagrodzić choć w części ten usprawiedliwiony niedobór, zamieszczamy w dzisiejszym numerze równocześnie kilka wierszy młodych poetów krakowskich, napisanych w ostatnich czasach.

Taki zbiorowy przegląd poetycki ma tę niewątpliwą zaletę, że dając materjał porównawczy, nietylko zapoznaje czytelnika z młodymi autorami, ale pozwala na samodzielne wyrobienie sobie sądu o charakterze i właściwościach ich talentu i zamiłowań artystycznych.

ALEKSANDER ŁĘCZYCKI.

DOM

Dom szerokiemi baranii dyskretnie przesłonił rozpustę,
co się palcami wpieściła w poduszki indie i gorące —
tysiąc umarłych okien wysadził w ulice pusto,
przez okulary szybek ze wzgardą przygląda się słońcu.

Zatopił się w sufit żyrandol — pająkowata poczwara,
napęczniał światłem jak myślą pod białem sufitu łonem;
pokój ożywił się głosem: cykaniem bezzębnem zegara.
Z potu mularzy i cieśli wyrosły błyszczące salony.

Pod rozpieczonym betonem złe serce wielkiego miasta
huczy melodją fabryk — dwutlenku węgla wyziewem;
ugniata żywe komórki stalową troską jak ciasto!
Poprzez szyn smukłe ramiona ślisko się tramwaj przelewa...

Anemiczny mur — akromegal, hartowny na wiatr i grady
podniośle wypina pod niebo wychudłych kominów szyję.
A w lufie olbrzymiej ulicy bies jarmark z nędzą zakłada,
w umorusanym rynsztoku nagie dziecko kłamie, że żyje!

JAN BRZĘKOWSKI

PĘDZĄCY FILM

Kiedy wieczorem przychodzę na dworzec
I patrzę w linje wydłużone szyn,
Widzę w nich splot barw mieniących jak morze,
I czuję świata pędzący film.

To nic, że ekspres nie idzie z New-Yorku,
Że sam nie jestem na dworcu w Chicago,
Ten sam w New-Yorku tragarz znosi worki,
Ten sam w Maladze spija się malagą.

Pociąg jak taśma, na dworzec przypływa,
Odległych krain oddechu w nim drży ból,
Tęsknotą tętni gwizd lokomotywy,
Która w ciemności wyrasta jak symbol.

I czuję wraz z nim ostry krzyk Zachodu,
Ekspres przywozi zmysłów Wschodu dotyk —
— Południe — Północ — idzie wiecznie młody
Egzotyk.

JULJAN FELDHORN

POZDROWIENIE ZIMOWEGO SWITU

Gdy jęczą skrzypki wichru przez siną targane dłoń,
Niesiesz w białe bezdroża boleśnie zmarszczoną skroń.

Kroki Twoje szeleszczą. Łopocą fałdy Twych szat.
W bieli śniegowej ginie Twych nóg zmarzniętych ślad.

Wygnano cię z świątyni; rozbito Twój czarny krzyż
I zdartoć płaszcz królewski myśląc, że dawno już śpisz.

Kroki Twoje szeleszczą i łzy Twe marzną na lód;
Przychodzisz o północy, — do zawartych wrót. —
Śnieg sypie senną zawieją i świat jest w świecących skrach —
Panie, nie jestem godzien, ażebyś wszedł pod mój dach!

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI

TĘSKNOTA FAL

Tu — tam — podchodzimy. Wam pozdrowienia, brzegi!
Wciąż — wciąż wędrujemy, bez przestanku, bez końca.
Drżą — iśnią rozmodrzenia, malachity i śniegi,
Los — mus gna bez przerwy, przywabia i odtrąca!
Gdzieś — w nas, leżą na dnie przetowłose dziewczęta.
Gra serc miljon dzwonów i baśń rybaka złota.
Ktoś — ktoś, co cierpiał, był, już dzisiaj nie pamięta!
Czyjś żal włos rusałek oplecie i omota.
W nas śpią łowce pereł i błędnych naw żeglarze.
Chceń — snów niespełnionych zapomnienie po znoju.
Wian pian im rzucamy, niesiemy cichość w darze,
Lecz my — my jedynie — nie znajdziemy spokoju!
Wprzód — wstecz — bez przestanku płyniemy, wędrujemy,
W snach gwiazd, w blasku słońca, w miesięcznych idziem skrach.
Mus pcha — brzeg oczekując, odtrąca nazad niemy
I łzy, nasze muszle, na sypki kładzie piach.
Wciąż — wciąż iść nam trzeba! Rafa zęby wyszczerza. —
Szloch pian szepta wieczne przekleństwa i modlitwy.
Zaś wam przesyłamy pozdrowienia, wybrzeża,
I list niepisany: Białe skrzydła rybitwy.

ZENON DROHOCKI

ZBAWIENIE

Chwila zrodzona z zadumy syczących parowozów
Przekreśla dwa tysiące lat na piersiach zdarzeń.
Nocą sny wam już mąci krwią ociekający pazur
Człowieka którego gest młotami opada na twarze.

Trzeba wreszcie opłakać brzuch nieba, wypasionego grzechem.
Pod garbem fałszu męka — plecy krzyżem ugniata.
Nad chaos miast już wyrosły ramiona spęczniałe gniewem
Niweczyć dzwon, który żelazem usiada na gardłach: głos warjata!

Kto udławił tęsknotę dnia ogonem żałobnych woni,
Kto rozbił o widnokręg skrzydła, drżące do wyprawy?
Zanim się nowe rytmy o cebry głów rozdzwonią,
Krzyżujcie łotrów, którzy twierdzą, że was ktoś już zbawił!

Lenin w legendzie

„Vorwarts" przynosi następujące niezmiernie ciekawe informacje: Postać Lenina wywarła, rzecz zrozumiała, bardzo silny wpływ na ludność państwa rosyjskiego i krajów graniczących z Rosją. Nic dziwnego że w szybkiem tempie oplotła się około wodza rewolucji rosyjskiej legenda ludowa, przybierająca nieraz formy bardzo dziwaczne.

I tak w licznych zapadłych wioskach głębokiej Rosji uchodzi Lenin za **świętego**. Jeszcze bardziej fantastycznie jednak brzmią legendy o Leninie powtarzane przez ludy Wschodu.

W Syrji, Palestynie i północnej Afryce krąży podanie o Leninie „emirze z Moskwy", będącym **nieśmiertelnym duchem** a określanym jako „**Achmar Lena ben Urza**". „**Achmar**" oznacza „czerwony", — „Ursa" — „Moskal". Fantastyczny ten demon zrodzony w wyobraźni ludów Wschodu jest przedstawiany jako czerwonowłosy olbrzym wysoki 40 łokci...

Mongolska legenda o Leninie nazywa go „**Lamanem Bachadur**" i wywodzi w prostej linji od Dżings-chana... Na Syberji utrzymuje się podanie że Lenin do dziś dnia **żyje** i jedynie „źli doradcy" usunęli go w cień z areny politycznej... Mit perski zgodnie z tradycjami tego kraju twierdzi, że w Leninie ucieleśnił się **święty Ali**, uważany za zbawiciela. Lata całe kąpał się w wiecznym ogniu i dlatego zahartowany i wyzwolony ostatecznie nie zna różnicy między biedakiem a bogaczem i przywraca sprawiedliwość...

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Pojedynek — to zbrodnia

Wniosek Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie ustawy o zbrodni pojedynku

Kultowi pojedynku w chwili obecnej sprzyja niejednolite traktowanie tej zbrodni i pobłażliwość wobec niej ustawodawstwa różnych dzielnic naszego Państwa.

Zachodzi tedy konieczność zaostrzenia sankcyj karnych oraz podkreślenia, że zabójstwo lub zranienie w pojedynku jest zwykłą zbrodnią, karaną przez prawo.

Z tych motywów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy o zbrodni w pojedynku.

Wnioskodawcy:

O ZBRODNI POJEDYNKU.

Art. 1. Kto drugiego wyzywa z jakiegokolwiek powodu do walki zbrojnej i kto na takie wyzwanie do walki staje, — popełnia zbrodnię pojedynku.

Art. 2. Zbrodnia ta ulega karze ciężkiego więzienia od jednego roku do lat pięciu.

Jeżeli zaś pojedynek wywołał trwałą i nieuleczalną chorobę, lub ciężkie kalectwo, albo trwałą niezdolność do pracy zawodowej, należy wymierzyć karę ciężkiego więzienia do lat dziesięciu.

Wreszcie, jeżeli z pojedynku wynika śmierć jednego z walczących, należy karać zabójcę ciężkiem więzieniem do lat piętnastu.

W każdym razie należy karać wyzywającego na dłuższą karę, aniżeli innych uczestników tej zbrodni.

Art. 3. Tej samej karze ulega kto jedną lub drugą stronę do pojedynku okazywaniem jej pogardy i zagrożeniem nią, albo też innymi sposobem umyślnie podżegał.

Art. 4. Osoby, które stawiły się do walki, jako sekundanci po stronie jednego z pojedynkujących się, ulegają karze ciężkiego więzienia do lat dwóch.

Art. 5. Zbrodnia pojedynku staje się bezkarną:

1) dla wyzywającego, jeśli nie stawi się do walki;

2) dla obu stron jeśli wprawdzie do pojedynku stanęły, lecz przed jego rozpoczęciem dobrowolnie od walki odstąpiły;

3) dla wszystkich innych współwinnych, jeśli gorliwie starali się o dobrowolne odstąpienie od walki, która rzeczywiście do skutku nie doszła.

Art. 6. Skazanie za zbrodnię pojedynku pociąga za sobą w każdym wypadku hańbiące skutki, przewidziane w razie skazania na karę ciężkiego więzienia w kodeksach karnych, które obowiązują w miejscu popełnienia tej zbrodni.

To samo dotyczy ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, na których obowiązuje kodeks karny niemiecki z dnia 15.V 1871 r.

Powyższe skutki skazania, gdy wymierzono karę poniżej pięciu lat, trwają pięć lat, licząc od dnia ukończenia kary.

Art. 7. Do zbrodni pojedynku nie mają zastosowania art. art. 45 i 46 Kodeksu Karnego, obowiązującego na obszarze b. zaboru rosyjskiego; §§ 52 — 54 Kodeksu Karnego, obowiązującego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej, oraz § 2, lit. g) K. K. austrjackiego.

Art. 8. Uchyla się przepisy art. art. 461 — 488 Kodeksu Karnego z r. 1903, obowiązującego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego; §§ 201 —210 K. K., obowiązującego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej §§ 158 — 165 K. K. austrjackiego, oraz art. 97 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z dn. 22.III 1928 r. w sprawie kodeksu karnego wojskowego (Dz. U. 36, poz. 328).

Art. 9. Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 10. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

—ooo—



Jak dobrze nam się powodzi

W wykazie wpływów i wydatków państwowych za pierwsze półrocze budżetowe od 1 kwietnia do 30 września br. figurują jedna suma, która jest najlepszą charakterystyką naszych stosunków gospodarczych. Oto w ciągu tych 6 miesięcy tytułem kar i odsetek zwłoki za niezapłacone w terminie podatki wpłynęło do skarbu 28,318.000 zł. Jeżeli suma ta już sama przez się jest olbrzymią, to nabiera ona specjalnego posmaku, gdy się uwzględni, że przedstawia ona przeszło 90% preliminowanych na cały rok z tego źródła dochodów.

Ponieważ kary i odsetki mogą być nakładane względnie pobierane tylko przy podatkach bezpośrednich, widzimy, że tych 28 miljonów stanowi przeszło 20% wszystkich tego rodzaju podatków tj. 97 miljonów dochodowego, 21 miljonów od nieruchomości i 16.8 miljonów gruntowego. Natomiast tak olbrzymia suma, jak 175 miljonów z podatku przemysłowego (obrotowego), niesłusznie przez rząd zaliczanego do bezpośrednich, wpłynęła widocznie gładko, gdyż tworzy ona 83.5% dochodu na cały rok preliminowanego.

Z wykazu tego wynika, że skarbowi doskonale się powodzi. W wykazanem półroczu ogólne dochody wyniosły 1.235,353.000 zł. tj. 57.36% sumy preliminowanej na cały rok. Ściąga się też podatki tak gruntownie, że przynoszą one więcej niż przewidziano — z jednym wyjątkiem: oto podatek majątkowy przyniósł tylko 11.6 miljonów tj. 23% preliminowanej sumy. Ze ściągania tego podatku robi się coraz większą farsę.

Stosem pacierzowym dochodów pozostały nadal monopole: tytoniowy z sumą 198 miljonów, spirytusowy — 199 miljonów, solny — 22 miljonów, zapałczany — 4.3 miljony. Te cztery monopole dały ogółem 423.3 miljony tj. przeszło 30% wszystkich dochodów. Rząd nie może się skarżyć, że ludność ociąga się z placeniem, a gdzie się ociąga, spotykają ją dotkliwe kary materjalne. Nie może się też skarżyć na zaniedbanie jego przedsiębiorstw monopolowych — pije i pali się na olbrzymie sumy, bez pożytku za wydane pieniądze.

Niema wykazu wydatków za to półrocze, to też nie można wiedzieć, o ile budżet został przekroczony. Gdyby się wydatki utrzymały w normalnych granicach, budżet wykazałby znaczne nadwyżki — można było na ich rachunek dać coś funkcjonarjuszom państwowym. Szkoda, że wykaz nie zawiera ciekawszej swej strony: wydatków. Od nich bowiem zależy sąd nad praworządną gospodarką finansową.

Z OPŁATKIEM

—o—

Z okazji świąt Bożego Narodzenia zasyłamy Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Naprzodu" serdeczne życzenia: WESOŁYCH ŚWIĄT!

Redakcja i Administracja „NAPRZODU".

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Pieśń o szarości życia

Życie nasze jest szare,
Życie nasze jest stare,
Jak kufry pachnące naftaliną,
Jak ubrania zjedzone przez móle, —
Wypłowiałą szarością płyną
Nasze troski, wesela i bóle.

Monotonne są słowa,
Monotonny jest widok podwórza,
Pajęczyną zakwitła nam głowa,
Proch starości brody okurza,
Palce błoną zarosły pletwiastą,
Kataraktami oko, —
Mieszkamy na strychach wysoko,
Wyżej niż domy, niż miasto,
Dach nam spokoju strzeże, —
Śpimy, wisimy
Głową wdół, nietoperze.

Ach, my wiemy, my wiemy o wszystkiem,
Co targa was biednych, szamoce.
Dachami jak pobojowiskiem
Ciągną wiosenne noce,
Wiatr w patetycznym szumie
Wielkie wygrywa dramaty,
W miastach ich nikt nie rozumie,
Nie odpowiada nikt chórem,
Nikt nie odzywa się w tłumie,
Gęstym nie krzyczy wtórem, —

W miastach śpią magistraty,
Rządy i parlamenty,
Bank państwowy zamknięty
Na grube, żelazne kraty,
Świeca się tylko w ulicy dalekiej
Lampą czerwoną apteki.

I nic się w drodze nie zmienia zaczętej,
Tylko w przestrzeni odbiegłej jak wiek!
Na elipsach kręcą się światy,
Ziemia dokoła się kręci
Aż do utraty tchu, niepamięci,
Szybko, sprawnie, pocichu —:

Wiemy to wiemy w dziupli na strychu.

Mu tu w kąciku zasuszeni,
Paprocie ludzkie, wyschłe zioła,
W mur zapuszczamy sznur korzeni,
Od dołu na nas nikt nie woła,
Nikt z nas niczemu nie jest winien,
Żyjemy poza krzykiem miasta,
Słuchamy głuchych gdakań rynien,
Przez dach cedzimy syrop słońca,
My tu omszali, cisi, prości,
Nocą liczymy do tysiąca,
I tak nas zwolna grzyb porasta
Szarości i nicości.

O wstąpcie wwyż, wy pokrzywdzeni,
W słodki czad pustki, w zaduch poddasza,
Oto Niniwa rozkwita się nasza,
Semiramidy wiszące ogrody,
Każdy z nas — Parys szalony i młody,
Nietoperz we włosach, gad zaślinjony,
Z nad świata zrywa się szczytów,
Falangę pletwiastą prowadzi, —
Rojem gryzących termitów,
Szarańczą napełnia odmęty,
W ekstazie, w rui owadziej
Żre własny kałdun i ekskrementy,
Zbija się w stado kamienne i grozi,
Bucha jak pocisk i peka w eksplozji:

Zapajęczone systemy słoneczne
Jak werk zegara w rupieciach omszały
Napełnia ruchem, natchnieniem chwały,
I puszcza w nowe nad ziemią koleje,
Energją w każdej drży molekule,
I patrzcie, patrzcie, co tu się dzieje!

Strychy na wiatrach jak nieba płyną
Obłoki szarą są pajęczyną,
Świat jest jak łachman zjedzony przez móle,
I słońce,, słońce tchnie naftaliną.

(„Wiadomości Literackie").

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Idziemy naprzód!

W ostatnich kilku tygodniach odbyły się wybory do Rad Kas Chorych w szeregu miejscowości. — Niemal wszędzie czołowe miejsce pod względem ilości głosów zdobywają **listy PPS i klasowych związków zawodowych.** Szczegółowe wyniki wyborcze zamieszczaliśmy w „Naprzodzie“ bezpośrednio po odbyciu wyborów w każdej z tych miejscowości; nie będziemy ich więc obecnie powtorzali. Z cyfr tych, znanych już naszym czytelnikom pragniemy teraz wyciągnąć pewne wnioski ogólne.

Ulubionym argumentem prasy sanacyjnej jest twierdzenie, że sukces wyborczy PPS w dniach 4 i 11 marca b. r. podczas wyborów do Sejmu i Senatu Rzplitej, zawdzięcza Partja swemu ówczesnemu stanowisku, rzekomo nie tak zdecydowanie opozycyjnemu w stosunku do pomajowego systemu rządzenia jak obecnie. Jakkolwiek twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki, **wszyscy bowiem wiedzą, że PPS stawała do ostatniej kampanji wyborczej jako partja opozycyjna,** prasa sanacyjna licząc widocznie na krótką pamięć swoich czytelników powtarza owo wierutne kłamstwo do znudzenia. **Jakże panowie sanatorzy wytłumaczą wobec tego nasze najświeższe sukcesy wyborcze, przynoszące nam niemal wszędzie gdzie ludność została powołana do wyborów znaczny wzrost głosów w porównaniu z wyborami do Sejmu i Senatu?**

Czy i obecnie zechcą pp. sanatorzy zdyskontować nasze sukcesy na rachunek ...rządów pomajowych... Przecież w międzyczasie zaszło wiele rzeczy, które wyjaśniły krajowi chyba dostatecznie wyraźnie, że **pomiędzy Socjalizmem a obecnym systemem rządzenia leży przepaść,** przepaść, naszem zdaniem, bardzo, ale to bardzo głęboka. — Wszak w międzyczasie — właśnie, aby tę przepaść zasypać starano się rozsadzić Partję od wewnątrz, ukuto nowe kłamstwo o potulnych, sympatyzujących z obecnym systemem masach robotniczych i złym, przewrotnym potworze CKW, przerywającym podstępnie sielską kołysankę sanacyjną... Przecież w międzyczasie był XXI Kongres PPS, który ostatecznie położył kres plotkom o rozbieżnościach wewnętrznych w Partji, sankcjonując równocześnie w oczach całego kraju, w świetle dnia, w oczach polskiej klasy pracującej, naszą stanowczą opozycję w stosunku do obecnego systemu rządzenia.

I cóż teraz? Oto przychodzą wybory do Rad Kas chorych w Tarnowie, w Częstochowie, w Radomiu, w Białej Małopolskiej, w Białej Podlaskiej itd. itd. i wszędzie kraj, klasa pracująca staje murem przy PPS i przy naszych, klasowych związkach zawodowych! Cyfry głosów oddawanych na listę socjalistyczną rosną! **Idziemy naprzód!**

Zawiodły nadzieje rozbicia obozu socjalistycznego. Brudna robota, jaką podjęli pp. Jaworowski, Smulikowski, Pączek, Chudy, Niski i t. p. nie dała upragnionego przez sanację rezultatu. **PPS pozostała nienaruszona.** Wpływy jej wśród polskiej klasy pracującej nie tylko nie zmalały ale wzrosły. **Kraj wydał wyrok!** Tylko ślepi tego nie widzą...

* * *

Triumfalny pochód socjalizmu polskiego, rozpoczęty w swoich obecnych formach **masowego** ruchu proletarjatu miejskiego, inteligencji pracującej i biedoty wiejskiej, na terenie całej Polski z chwilą uzyskania niepodległości — trwa nieprzerwanie. Wspaniały rozwój wpływów PPS, oparty na stale rosnącem **uświadamianiu sobie przeciwieństw klasowych** przez polską ludność pracującą na wsi i w mieście, ilustrują najlepiej cyfry głosów oddanych na listę Polskiej Partji Socjalistycznej podczas trzechkrotnych wyborów Sejmowych. W roku **1919** zdobyliśmy **400 tysięcy** głosów, w roku **1922** już około **900 tysięcy** głosów, ostatnio w marcu 1928, padło na PPS okrągło licząc **1.560.000** głosów! **Jak nam pozwalają sądzić przeprowadzone w szeregu miejscowości w ostatnich tygodniach wybory do Rad Kas chorych, w chwili obecnej cyfrę tę przekroczyliśmy** — według wszelkiego prawdopodobieństwa — **o bardzo znaczną liczbę nowych głosów!**

Nie pomógł zatem „rozłam“. Nie pomógł p. Jaworowski, mający wedle „arcysprytnego“ planu strategicznego IV Brygady rozsadzić od wewnątrz ten blok granitowy jakim jest PPS. **Idziemy naprzód! Natomiast cl, którzy się szykowali do bezkarnego rozpanoszenia się na mogile demokracji polskiej, przeżywają sami** — wedle bardzo trafnego wyrażenia „Robotnika“ — **swój „zmierzch Bogów“...**

Socjalizm polski rośnie. Siły demokracji konsolidują się, krzepną. Pomimo wszystko i choćby przeciw wszystkim — **Jutro Polski należy do nas.**

PRZEGLĄD LITERACKI

„TURCJA“ (nakładem ministerstwa spraw zagranicznych, Warszawa 1928) opracował radca handlowy przy poselstwie R. P. w Konstantynopolu **Zygmunt Vetulani.**

W nauce i w praktyce naszej oddawna dawała się odczuć potrzeba monografij gospodarczych poszczególnych państw, któreby ilustrowały dostatecznie obecne stosunki. To też wydawnictwa ministerstwa spraw zagranicznych, które wypełniają tę lukę, uznać należy za nader pożyteczne. — W szczególności ostatnia z tej serji książka p. t. „Turcja“ p. Vetulaniego, wobec wzmagających się stosunków polsko-tureckich oraz wobec rosnących wzajemnych zainteresowań ukazała się w samą porę.

Wyczerpujący i naukowo opracowany zarys stosunków gospodarczych Turcji służyć może nie tylko za materjał informacyjny dla zainteresowanych np. kupców, lecz jest również nader ciekawym materjałem naukowym. Do poważnych braków tej książki należy **pominięcie kwestji robotniczej.**

Tę samą rolę, którą spełnia ta książka dla Polski, spełnić ma dla Turcji, książka napisana po turecku o Polsce, również przez p. Vetulaniego pt. **„Lehistan“** (Constantinople 1928). **F. Gr.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Krakowiacy i górale“.
Środa popołudniu: „Betleem polskie“; wieczorem „Gdybym chciała...“.
Czwartek popołudniu: „Betleem polskie“; wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“.
Piątek: „Ładna historja“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek, środa, czwartek: „Na całego“

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).
Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem
Wstęp 30 groszy.
We czwartek 27 bm. nie będzie odczytu.
W niedzielę 30 bm. poraz trzeci „Pani Dulska“ G. Zapolskiej.

KINOTEATRY

Bagatela: „Kochankowie“.
Corso: „Hrabina Danyszew“.
Nowości: „Cyrk Royal“.
Promień: „Pat i Patachon jako młynarczyki“.
Sztuka: „Anioł ulicy“.
Uciecha: „Królowa jazzbandu“.
Wanda: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.
Warszawa: „Dom pod czerwoną latarnią“.

RADJO KRAKOWSKIE

Poniedziałek 24 grudnia

16.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.15: Audycja z Warszawy dla dzieci: Jasełka. 20.30: Audycja wspólna wszystkich polskich stacyj: Wilno, Katowice, Poznań, Warszawa, Kraków: Wesołe i tkliwe kolendy polskie. 24.00: Pasterka z Katowic.

Wtorek 25 grudnia

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 17.00: Audycja z Poznania dla dzieci. 19.00: Kolendy: pp. Mela Sacewiczowa (fortepian), Zofja Kuczmierczykówna (sopran). 21.00—22.00: Audycja z Wilna: „Misterjum Bożego Narodzenia“ M. Limanowskiego.

Środa 26 grudnia

10.15: Nabożeńswo z katedry wileńskiej. 11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W programie muzyka polska. 14.00: Pogadanki dla rolników. 15.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Koncert z Warszawy: Polska pieśń ludowa i muzyka taneczna. 17.20: Komunikaty. 17.30: Słuchowisko z Wilna dla młodzieży „Lulajże Jezuniu“ pióra Ewy Szelburg-Zarembiny. 18.30: Rozmaitości. — 18.50: Odczyt: „Angielska arystokratka o Leninie, Churchillu, Mussolinim i Kemalu Paszy“ — wygłosi dr. M. Kanfer. 19.15: Odczyt: „Jak zmierzono ziemię?“ — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Audycja z Warszawy: „Szklarz“ Zegadłowicza. 20.30: Audycja z Poznania: „Jasełka“ Zegadłowicza. 21.30: Słuchowisko z Warszawy, względnie z Katowic. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 27 grudnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00; Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.10: Pogadanka dla pań: p. Zofja Jankowska: „Przegląd pracy kobiet na wystawie w Bernie Szwajcarskiem“. 17.35: Odczyt: „O Piotrze Reverdym, poecie samotnego pokoju“ — wygłosi p. E. Dorthaymer. 18.00: Audycja literacka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Dyr. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Komunikat rolniczy i inne. 20.30: Koncert warszawskiej orkiestry policji państwowej: muzyka słowiańska. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—232.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 grudnia.

16 STOPNI MROZU mieliśmy wczoraj w Krakowie. Mimo to zimno tak nie dokuczało, gdyż powietrze było spokojne, bez wiatru. W godzinach południowych słońce oświeciło wspaniałemi promieniami nasz starożytny Kraków, którego wieżyce lśniły tys…em barw, a planty wyglądały, jak czarodziejski ogród z baśni. Mimo mrozu amatorzy sportu saneczkowego i narciarze wylegli na okoliczne wzgórza, by użyć na zabawie sportowej. Również w wielu pa… …i ślizgawkowych przy dźwiękach orkiestr spędzono niedzielę. Smutniej było w sklepach, „złota niedziela" nie dopisała — mało było kupujących — ludzie się ograniczali, a kupcy przeliczyli się.

PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO KARNEGO PRZECHODZI NA EMERYTURĘ. Jak się dowiadujemy, prezes sądu okręgowego karnego w Krakowie Pelc podał się na emeryturę i z dniem 1-go stycznia 1929 roku przechodzi w stan spoczynku. Prezes Pelc pracował w sądownictwie przez 46 lat.

ZDERZENIE AUTA Z MOTOCYKLEM POCZTOWYM. Najechał na ul. św. Anny (róg Rynku głównego) szofer auta Nr.: Kr. 6263, na motocykl pocztowy Nr.: Kr. 5957, prowadzony przez szofera Jana Sikorę. Wskutek tego najechania motocykl został znacznie uszkodzony.

LAJKONIK. Pobity został młotkiem drewnianym w okolicy lewego oka w swoim mieszkaniu Jan Sudzimiewski (lat 20), pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej 36, przez swego kolegę Józefa Tatara, również tam zamieszkałego. Studziński opatrzony został przez pogotowie ratunkowe.

WÓZ TRAMWAJOWY WPADŁ NA AUTO. Najechana została u wylotu ul. św. Anny autodorożka Nr. Kr. 95261 przez wóz tramwajowy Nr. 32, jadący z ul. Wiślnej, wskutek czego uszkodzona została autodorożka. Szkoda narazie nieustalona. Wypadku w ludziach nie było.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

WIECZÓR HUMORU I TAŃCA W STARYM TEATRZE. Artyści warszawscy, niezrównana Hanka Ordonówna, główna podpora teatru „Qui pro quo" polska Yvetta Guilbert, gwiazdy taneczne Alina Konopka i Stanisława Welska, które w teatrze „Casino de Paris" w Paryżu pod pseudonimem „Welly-Sisters" oczarowują swojemi kreacjami tanecznemi publiczność, Czesław Skonieczny, świetny przedstawiciel humoru, Henryk Szatkowski, nastrojowy recytator, oraz W. Arkadi, doskonały interpretator piosenek — wystąpią we **środę**, 26 bm., w **sobotę**, 29 bm. i w **niedzielę**, 30 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty i urozmaicony program, w którym królować będzie humor, piosenka i taniec. Kasa Starego Teatru w pierwsze święto B. Narodzenia tj. 25 bm. jest zamknięta, we środę 26 bm. otwartą będzie od godz. 9'30 do 1'30 i od 4 do 9 wieczór.

JAN KIEPURA, słynny tenor polski, obecnie tenor opery „La Scala" w Medjolanie, przyjeżdża wprost z Medjolanu na zaproszenie krakowskiego biura koncertowego E. Bujański i wystąpi z jedynym koncertem w Polsce, w Krakowie **w piątek, 28 bm.** w Starym Teatrze. Koncert ten, wywołał wyjątkowe zainteresowanie.

Echa nominacji p. Cara

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 grudnia.

Dzisiejsza prasa warszawska obszernie omawia zmianę na stanowisku ministra sprawiedliwości. Zbliżona do rządu **„Epoka"** wyraża zapatrywanie, że jest rzeczą słuszną, by **istotny autor dekretu o organizacji sądownictwa był też jego wykonawcą.** „Epoka" dodaje ponadto ciekawą uwagę, że w czasie rewizji konstytucji koncepcje ministra Cara będą odgrywały poważną rolę.

Powszechnie sądzą, że nowy minister przeprowadzi daleko idące zmiany personalne w sądownictwie. Jedna z najbliższych zmian będzie przeniesienie generała Dańca z sądownictwa wojskowego do Sądu Najwyższego.

—ooo—

Samobójstwo urzędnika ministerjalnego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 grudnia.

W sobotę wieczorem popełnił w swem mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 49 samobójstwo inspektor hodowli koni w ministerstwie rolnictwa **Jan Wnukowski.** W mieszkaniu Wnukowskiego bywała częstym gościem jakaś **wysoka przystojna blondynka**, którą Wnukowski przedstawiał jako swoją narzeczoną. Wnukowski od dłuższego czasu prowadził proces rozwodowy. Zdaje się, że samobójstwo pozostaje w związku z familijnemi stosunkami Wnukowskiego.

Samobójca pozostawił kartkę z następującym napisem: **„Proszę nikogo nie winić. Popełniam samobójstwo Wnukowski".**

Uroczystość otwarcia Domu tramwajarzy w Podgórzu

Wczoraj odbyła się podniosła **uroczystość otwarcia Domu tramwajarzy przy placu Serkowskiego w Podgórzu.** Dom tramwajarzy od dwudziestu lat siedlisko ruchu robotniczego, przeszedł w lipcu bieżącego roku na własność Związku zawodowego tramwajarzy krakowskich. Po gruntownem odnowieniu zarząd Towarzystwa budowy Domu tramwajarzy urządził uroczyste otwarcie nowej placówki pracowników tramwajowych, na którą przybyli bardzo licznie zaproszeni goście. W pięknie odnowionej sali na parterze odbyła się właściwa uroczystość. Wśród przybyłych zauważyliśmy **tow. posła dra Bobrowskiego** z żoną i synem, tow. senatora **Englischa**, wiceprezydenta miasta Krakowa **dr. Wielgusa**, z Rady nadzorczej Spółki Tramwajowej senatora **Adelmana**, syndyka dr. Lachsa, dalej radców miejskich tow. dr. Rosenzweiga, Ziffera, Jaworskiego, Kustowskiego, Oplustila, redaktora Haeckera, tow. Czerwieńca, dalej dyrektora tramwajów Pollaczka-Korneckiego, wicedyrektora dr. Prostaka z inż. Orbaszkiem i inż. Garlichem, oraz personal administracyjny tramwajów, dalej przybyli przedstawiciele Rady Związków zawodowych tow. Kruczkowski, Kożuch i Przybyś, OKR, TUR z prezesem Korolewiczem, tow. Rendel, inspektor pracy p. Lipczyński, urzędnicy elektrowni miejskiej, sekretarz generalny Centralnego Związku użyteczności publicznej z Warszawy **tow. Gonerko**, przedstawiciele poszczególnych Związków zawodowych i t. d.

Po odegraniu przez orkiestrę smyczkową tramwajarzy **„Poloneza"** imieniem Towarzystwa Domu pracowników tramwajowych przemówił prezes tow. **Nowakowski**, dziękując Radzie nadzorczej i dyrekcji tramwajowej za pomoc przy otwarciu nowej placówki pracowników tramwajowych, poczem **oddał nowootwarty Dom tramwajarzy w ręce prezesa Związku zawodowego tramwajarzy r. m. tow. Kartona.** Tow. Karton podziękował za trudy około powstania tego Domu tow. Nowakowskiemu i zaznaczył, że Dom ten będzie służył nietylko na cele zawodowe, ale **przedewszystkiem dla krzewienia kultury i oświaty.**

Po odegraniu przez orkiestrę „Pierwszej Brygady", przemówił następnie **imieniem miasta wiceprezydent dr. Wielgus**, dalej dłuższe przemówienie **wygłosił dyr. Pollaczek-Kornecki**, imieniem OKR PPS mówił r. m. tow. **Ziffer**, imieniem Rady Związków zawodowych wiceprezes tow. **Kożuch**, imieniem klubu radzieckiego PPS doskonałe **przemówienie o przyszłej roli robotników w samorządzie wypowiedział r. m. tow. Rosenzweig**, imieniem egzekutywy TUR i redakcji „Naprzodu" mówił o pracy oświatowo-kulturalnej wśród tramwajarzy prezes **tow. Korolewicz**, imieniem Związku inwalidów wicedyrektor **dr. Prostak**, imieniem byłych członków organizacji tramwajarzy tow. **Heuberger** imieniem zaś Centralnego zarządu pracowników użyteczności publicznej z Warszawy sekretarz generalny tow. **Gonerko.**

Piękne przemówienie, przerywane burzą oklasków wypowiedział tow. posel dr. Bobrowski, nawiązując do 20-letniej tradycji tego Domu, który był ośrodkiem ruchu robotniczego i wolnościowego proletarjatu krakowskiego przed wojną. **Tu odbywały się kursy bojowców pod wodzą Piłsudskiego i Sosnkowskiego, stąd w roku 1914 wyszli legioniści-robotnicy z orkiestrą na pole walki pod wodzą nieodżałowanego tow. Tadeusza Kowalskiego, który zginął za wolność ojczyzny pod Łowczówkiem;** tu otworzono pierwszy szpital legjonowy, a po wojnie w tym Domu rozpoczął się robotniczy ruch spółdzielczy. Główną zasługę stworzenia tego Domu ponosi tow. Jan Jaworski, który był duszą poczynań robotniczych w Podgórzu. Kiedy robotnicy podgórscy budują nowy dom, oddali ten stary towarzyszom tramwajarzom — nic więc się nie zmieniło, **bo dalej praca idzie dla dobra podniesienia kulturalnego, oświatowego i klasowego robotników, dla dobra niepodległego państwa polskiego. Dom ten jest otwarty dla wszystkich, dla całej klasy robotniczej.** (Huczne, długotrwałe oklaski).

„Czerwonym Sztandarem", odegranym przez orkiestrę tramwajarzy, zakończono podniosłą uroczystość, poczem w sali na I-szem piętrze odbyło się **przyjęcie.** Wśród serdecznego nastroju spędzono miłych kilka godzin. Pogawędka przeplatana była przemówieniami. Tow. redaktor Haecker nawiązał do przemówienia posła tow. Bobrowskiego; mówili jeszcze tow. poseł Bobrowski, tow. Gonerko, podnosząc zwartość klasy robotniczej w Krakowie, stojącej przy sztandarze PPS itd., poczem życzono sobie „Wesołych Świąt". Tow. posłowi Bobrowskiemu i jego żonie zgotowano owacje.

Serdecznie przyjmowali gości towarzysze tramwajarze z tow. Nowakowskim, Kartonem, Laszczykiem i Wiśniewskim na czele.

—ooo—

Ostatnie wiadomości

NOWY ZARZĄD MIEJSKI W SOSNOWCU. — Dnia 15 bm. odbyło się ukonstytuowanie się nowowybranej Rady miejskiej w Sosnowcu. Prezesem Rady wybrany został tow. Pawełek, I wiceprezesem p. Mazur (BB), drugim wiceprezesem tow. Bajgelmacher.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PPS W WIĘCKOWICACH (POW. BIAŁA). Dnia 16 bm. odbyły się wybory gminne z IV Koła. Lista PPS uzyskała 210 głosów i zdobyła wszystkie 10 mandatów; lista zjednoczonych chadeków, endeków i BB otrzymała tylko 60 głosów — bez mandatu.

Najbliższy numer „Naprzodu“

wyjdzie z druku w piątek 28 grudnia rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

Swięta w TUR

„PANI DULSKA“

W drugie święto Bożego Narodzenia, tj. we środę 26 bm. Teatr TUR daje ponaz drugi niezwykle wesołą komedję Gabrjeli Zapolskiej pt. „Pani Dulska“. Dzięki doskonałej grze amatorów Teatru TUR „Pani Dulska“ zjednała sobie długotrwałe powodzenie, a świadczy o tem wielka ilość zamówień biletów na świąteczne przedstawienie. — Początek o godz. 5 popoł. Ceny biletów od 2 zł. do 50 gr. Bilety nabyć można w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Po przedstawieniu

IX WIECZORNICA TUR

w salach na III piętrze. Wieczornicę wypełnią deklamacje, śpiewy i wyświetlanie nowych komedyj filmowych, poczem odbędą się tańce. Wstęp 50 gr.

Z dnia

TAKIE DWA TELEGRAMY Z JUGOSŁAWJI W JEDNYM DNIU:

Zagrzeb (PAT). Stosunki w Jugosławji rozwijają się w kierunku złagodzenia konfliktu między Serbami a Chorwatami.

Białogród (PAT). Według prywatnych doniesień z Zagrzebia, znaleziono wczoraj na schodach w budynku sądowym granat ręczny, który przyniesiono do komendy placu. Policja rozpoczęła śledztwo.

— Granat ręczny jest oczywistym i niewątpliwym objawem złagodzenia konfliktu! — pomyśli sobie czytelnik, gdy te dwie depesze jednym tchem przeczyta...

Losy ekspedycji sowieckiej do ziemi jakuckiej

Sowiecka Akademja Nauk otrzymała pierwsze wiadomości od ekspedycji prof. Chmyspikowa, przeprowadzającej prace hydrologiczne na rzece Iana na ziemi Jakuckiej. Ekspedycja ta od wielu miesięcy nie dawała znaku życia.

Prof. Chmysnikow wyruszył z Jakucka na początku r. 1927 wraz z czterema swymi współpracownikami naukowymi, w celu zbadania rzeki Iany na całej jej długości aż do miejsca, w którem wpada do Oceanu Lodowatego. W drodze powrotnej w dn. 12 września statek, wiozący ekspedycję naukową wyrzucony został w czasie burzy na wybrzeże. Zdołano uratować dokumenty naukowe, jednakże wszystkie zapasy żywności przepadły. Od 20 września ekspedycja kierując się do Wierchojanska, musiała przebyć okolice dotychczas niezbadane. Dnia 20 października ekspedycję prof. Chmysnikowa odnalazła grupa strzelców i odprowadziła do Jakucka. Prof. Chmysnikow opowiada, iż pomimo olbrzymich trudności, jakie napotykała ekspedycja po katastrofie okrętowej, członkowie wyprawy są zdrowi. Sprowadzono do Jakucka bardzo cenne zbiory oraz aparaty i prace naukowe, napisane podczas wyprawy.

—ooo—

JAN SĄDEL

Kraków-Grzegórzki, ul. Chodkiewicza L. 8,

telefon 8140. 1664

poleca swoją pierwszorzędną pracownię **pilników i raszpli**, odznaczoną wielu nagrodami.

Wyrabia i utrzymuje na składzie **pilniki i raszple** wszelkiego rodzaju.



Specjalne roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące. Przyjmuje zużyte pilniki i raszple do nasiekania i hartowanie stali.

Ceny niskie. — Przy większych zamówieniach znaczne opusty.

„POPĘD" PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LIN KONOPNYCH

oraz wszelkich wyrobów powroźniczych

Józef Wałkowiński i Syn

Fabryka: Kraków-Dębniki, Rynek 16. Sklep: pl. Marjacki 7,

Wyrabia specjalnie: Liny do popędu maszynowego, Liny budowlane, Liny kopalniane, Liny gospodarskie, Pasy konopne popędowe, Pasy młyńskie, Pasy rymarskie, Taśmy tapicerskie. — **Liny na maszyny zakłada przez własnych monterów.**

UWAGA: Z pracownią przy ul. Lelewela o tem samem nazwisku nie ma nic wspólnego moja fabryka. 1665

DOM

SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldfluss i Sp.

Spółka z ogr. odp. 1650

Kraków, Gertrudy L. 19,

załatwia wszelkie transakcje w zakres spedycji wchodzące.

Pasy skórzane z sierści wielbłądziej, szczeliwa, Tarcze Karborundowe, płyty Klingerit, świdry spiralne i t. p., dostarcza natychmiast ze składów

BIURO TECHNICZNE i ELEKTROTECHNICZNE

„ZENIT"

Spółka z ogr. odp. 16..

Kraków, Szpitalna 7, tel. 4231.

OSZCZĘDNY GOSPODARZ

kupuje węgiel najtaniej w składzie

Państwowej Kopalni Gwarectwa Węglowego w Brzeszczach

W KRAKOWIE

UL. KURNIKI 9. UL. PAWIA 16.

TELEFON 1435. 1708

Jednorazowe zakupno przekona o dobroci i taniości węgla.

Przyjdź a przekonasz się że najtańszem źródłem zakupu wszelkich artykułów kosmetycznych jest tylko firma

L. URBACH

Hurtowny skład mydeł i perfum Kraków, Krakowska 7. (w sieni)

!!! UWAGA NA ADRES !!!

OBUWIE NA RATY i Śniegowce Magazyn obuwia „SYRENA" Kraków, Rynek Gł. 9, Pasaż Bielaka.

Najnowsze materjały na

FIRANKI

poleca fabryka firanek MICHAŁ WEITZ, Kraków, ulica Grodzka L. 71, obok Wawelu (końcowy sklep) 1870

MEBLE 1673 wykwintne i skromne w pierwszorzędnem wykonaniu poleca **NA RATY** **WETSTEIN** Kraków, Mały Rynek **4**

Tylko 1 zł. kosztuje flakon wody kolońskiej o przemiłym zapachu: narcyza, Maków Japońskich, Bzu, Storczyka, Jaśminu i t. d. w Firmie L. KORZENIOWSKI Kraków, Florjańska 22.

CHORYM na katar żołądka, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, neurastenję, zimnicę wysyła na żądanie apteka w Liszkach nader zaciekawiającą, pouczającą broszurę „Znaczenie Ziół". Mnóstwo listów dziękczynnych. Tysiące cudownie uleczonych. 1872

Tak naprawiam każdy chłodnik, szybko i dokładnie!



Uszkodzony

ZAKŁAD BLACHARSKO-MECHANICZNY

I SPAWALNIA METALI

B. APPEL



Naprawiony

Kraków, ul. św. Łazarza 21,

telefon 0098.

Wyrabia chłodnice nowe do samochodów wszelkich typów, jakoteż moderyzuje i naprawia stare. Wykonuje też błotniki, maski i rezerwoary na benzynę, jak również wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Rok założenia 1908. 1667 Rok założenia 1908.

Publiczna Powielarnia

i przepisywanie maszynowe wszelkich pism: „MULTIPLEX"

Kraków, Kanonicza L. 16

A. LONCZAK.

Wejście wskazują tablice.

ZAKŁAD

MALARSKO-LAKIERNICZY

„DEKORACJA"

PIERWSZA SPÓŁKA

POLSK. MALARZY POKOJOWYCH I LAKIERNIKÓW

Spółka zarej. z ogr. odpow.

w Krakowie, Kochanowskiego L. 14,

podejmuje wykonanie wszelkich robót w zakresie malarstwa i lakiernictwa, jak malowanie pokoi, sal i t. d. oraz specjalność w robotach lakierniczych po przystępnych cenach szybko i siłami tylko fachowemi.

1630

PRACOWNIA STOLARSKA

WŁ. STOBIERSKI i Ska

Kraków, ul. Wrocławska L. 75,

Telefon 1512,

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa. 1670

„RADJO" „RADJO"

4-LAMPOWY APARAT

„STABILODYNA"

ze specjalnemi, niewymiennemi cewkami na fale od 200 do 2.000 m. **APARAT NIEZRÓWNANY** co do zasięgu, siły głosu i łatwej obsługi. Wykonanie luksusowe z najnowszych części.

Aparat krótkofalowy

nadaje się jako przystawka do każdego aparatu, z małą częstotliwością, odbiera stacje zamorskie głośnikiem.

4-lampowy aparat

„REINARTZ"

typ ludowy, na fale od 200—2000 m. Zasięg stacji europejskich na głośnik. Bardzo lubiany w sferach urzędniczych. — **Cena niebywale niska.**

Na składzie wszelki RADJOSPRZĘT. Najnowsze części. Wysyłka na prowincję odwrotnie. — Ilustrowane katalogi za nadesłaniem 90 gr. 1730

HURT !!! DETAL !!!

„RADJOŚWIAT", Sp. z o. o.

KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA 3. TEL. 21-83.

BIURO SPEDYCYJNE

„ATLAS"

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 27

telefon 47–87, 1662

uskutecznia wszelkie zlecenia spedycyjne.

TROLIT i EBONIT

w płytach i laskach we wszystkich wymiarach, jak również fiber, mika, preszpan, izolacja i t. p. — do nabycia we firmie

S. SZAJER, Kraków, ul. Wiślna 8,

telefon 41–54 1660

Reklama dźwignią handlu!

Na raty! Na raty!

KONFEKCJA DAMSKA i MĘSKA

1677 **oraz SKŁAD FUTER**

BERNARD ROZMARIN

Kraków, Grodzka 32, I. p. front.



MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

w Krakowie, ul. Lwowska 2. — Telefon 1472

1752 polecają do natychmiastowej dostawy:

WAPNO do bielenia, budowy, przemysłu i nawozu rolniczego. KAMIEŃ wapienny łamany i tłuczony, ręcznie i maszynowo. ŻWIR, grysik i mączkę kamienną do fasad. WYROBY betonowe do robót drogowych i kanałowych. SŁUPY ogrodzeniowe, płyty gzymsowe, kręgi studzienne, CEGŁĘ maszynową i fasonową oraz dachówkę

wszystko tylko w najlepszej jakości

NA RATY

DOM ODZIEŻOWY 33.

Już nadeszły modele Płaszczy damskich, Ubrania i Raglany męskie oraz Płaszcze szkolne dziewczęce w wielkim wyborze. —

S. LERNER, KRAKÓW — ULICA GRODZKA

Hurtownię wszelkich Artykułów Sportowych

1636 poleca

JÓZEF WURM

KRAKÓW ul. Szewska 9

Wydaje na asygnaty spółdzielni „Stok"



Meble
Sypialnie
Jadalnie
Gabinety
Salony 1671
Meble klubowe
Kuchnie
Łóżka metalowe i polowe
Kilimy
Dywany smyrneńskie

poleca

Fr. Łapczyński

Kraków
Straszewskiego
(dawniej Liga Pomocy Przemysł.)

Dywany

linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery

H. Halpern

Kraków, Poselska L. 18

Udogodnienia przy kupnie.

Szkło okienne

poleca oraz wykonuje wszelkie roboty szklarskie

S. Finkelstein

Kraków, ul. św. Krzyża

Telefon 492.
(przeciw ul. Mikołajskiej).

Uniaważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Sadzik Jan, rocznik 1904, wydaną przez P. K. U. Miechów.

Wytwórnia najprzedniejszych likierów, koniaku, śliwowicy, rumu i krupniku

B. Ganz i A. Infeld

w Krakowie, ul. Krakowska l. 33,

Firma założona w r. 1899. Tel. 34-13. Składy fabryczne.



Nie przepłacać! 50% taniej

gdyż już od **280 zł.** sprzedajemy obecnie maszyny system Singer pierścieniowo-bębenkowe, które haftują, cerują, mereżkują, endlują, gufrują, pikują, tamburują, szyją wstecz i wprzód, przez co nadają się do każdego rzemiosła! Ceny maszyn są: nożna z pudełkiem w bardzo pięknem i trwałem wykonaniu zł. 280, salonowa gabinetowa (chowana do środka) zł. 340. — Do każdej maszyny dołączamy należne przybory zupełnie bezpłatnie. — Oferowane powyżej maszyny są przedwojennego, dobrego gatunku, nieco droższe od innych, ale zato znacznie lepsze! — Za każdą maszynę udzielamy pełną, wieloletnią pisemną gwarancję. Prowincja może się do nas zwracać z pełnem zaufaniem, jako do ścisłej, fachowej i sumiennej firmy. Na prowincję wysyłamy maszyny po otrzymaniu zadatku zł. 20, resztę przy odbiorze na stacji. Opakowanie i dostawa do kolei zupełnie bezpłatnie. Oferowane maszyny sprzedajemy tylko za gotówkę.

DOM WYSYŁKOWY MASZYN DO SZYCIA
Kraków, Zwierzyniecka 6. 1638

POMPY VOGLA

dla wszelkich celów, wydajności i sposobów popędu dostarcza

F. LORD Biuro techniczne i Elektrotechniczne

Kraków, ul. Lubicz 1,

[illegible] ERNST VOGEL [illegible] 175

ELIZA AMEISEN

PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE

Kraków, ul. Dunajewskiego 3,

telefon 44—07, 1666

poleca ze składu gaśnice ręczne, pompy, sikawki, węże, pasy, narzędzia precyzyjne „Fludor", przybory lutownicze, oraz wszelkie artykuły techniczne i elektrotechniczne.

NAJSTARSZA FIRMA

Ł. KIRSCHNER

Kraków, ul. Karmelicka 10, tel. 32

największy wybór najlepszych, tylko czysto wełnianych materjałów na ubrania męskie, kostjumy i płaszcze damskie — oraz wielki wybór **kamgarnów i krep na ubrania wizytowe**

Ceny bardzo umiarkowane. 1637

SZPAGATY

liny, sznury, przędzę szewską i rymarską, osnowę do kilimów, trawę morską, taśmy, płótna tapicerskie, gurty transmisyjne, konopie oraz wszelkie wyroby w zakres powroźnictwa wchodzące, poleca fabryczny skład 1632

H. FINKELSTEIN, Kraków, Wielopole 22

Telefon 422-4.

Unieważniam książeczkę wojskową, P. K. U. Kraków-Powiat. Stanisław Walas.

„ELEKTROS"

Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne

J. WŁADYSŁAW SAJAK

Kraków, ul. Franciszkańska L. 4,

Telefon 12—14, 1650

urządza dla lokali przemysłowych i domów mieszkalnych: urządzenia sygnalizacji telefonów i gromochronów, budowa radjostacyj odbiorczych. — Warsztat elektro-mechaniczny dla budowy rozdzielnic, naprawa maszyn i aparatów. — Skład motorów, świeczników i wszelkich materjałów elektrotechnicznych.



Zygmunt Rendel

poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory“ oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe.

1680

Biura:	Telefony:	Składy:
Kraków, Pawla 8.	284 i 3611.	Zabłocie.

MICHAŁ MARUŃCZAK

Kraków, ul. Sławkowska 10. — Telefon 2783.

Hurtowny Magazyn Instrumentów, Materjałów, Aparatów Chirurgicznych i Sanitarnych poleca

instrumenta, aparaty i materjały chirurgiczne, sanitarne, opatrunkowe: z gumy, kauczuku, szkła i metalu. — Wyroby ortopedyczne, hygieniczne, galanterję apteczną, i wszelkie inne w ten zakres wchodzące. — 1761

Proszę żądać cenników i ofert

CENY BEZKONKURENCYJNE — OBSŁUGA FACHOWA

Wysyłki do wszystkich miejscowości w kraju, pocztą i koleją odwrotnie

---

Ostatnią zdobyczą techniki radjowej

jest bezprzecznie

INGELEN siedmio i ośmio-lampowa ULTRADYNA U 7 i U 8

odbierająca wszelkie stacje od 200—2000 metrów bez zmiany cewek, bez anteny zewnętrznej i ziemi. Odbiorniki te cechuje nadzwyczajna selektywność, czystość i siła odbioru, mały format i estetyczny wygląd. Główną zaś ich zaletą jest niska cena, nie przewyższająca ceny innych odbiorników czterolampowych.

Wyłączne przedstawicielstwo:

FELIKSA LAKSBERGERA Synowie

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy L. 7. — Telefon Nr. 494

Prosimy żądać prospektów oraz zademonstrowania w następujących firmach:

Śląsk Górny, Cieszyński, Zagłębie Dąbrowskie: Alfred Frania, Katowice, ul. Piłsudskiego 27. **Zakopane:** Leopold Stotter, ul. Krupówki. **Nowy Targ:** Stanisław Dworski, ul. Sobieskiego. **Okręg Tarnowski:** M. Blumenkrantz, Tarnów, ul. Wałowa. **Okręg Jasielski:** A. Margulies, Jasło. **Okręg Nowo-Sądecki:** . Friedmann, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska. **Okręg Rzeszowski:** Józef Drozd, Rzeszów, ul. Matejki 22. **Okręg Żywiecki:** Firma Radjo-Róż, Żywiec-Zabłocie. 1764

KREDYT W 6 RATACH!

„STOK“

SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA

funkcjonarjuszy państw., cywilnych i wojsk. oraz prywatnych Rzplitej Polskiej. — Centrala

w Krakowie, ul. Mikołajska 6.

Telefon 1439. 1800

Wydaje swym członkom wszelkie towary na kredyt

Dogodne spłaty od 6-ciu do 16 rat.

Futra	Naczynia kuchenne
Galanterja damska i męska	Towary łokciowe
Węgle	Kilimy
Konfekcja damska i męska	Jedwabie
Mundurki szkolne	Zegarki, biżuterja
Bielizna damska	Meble od 6—18 rat
Obuwie	Rowery 8 rat
Książki szkolne	Maszyny do szycia 12 rat
Kapelusze damskie	Roboty dentystyczne
Kapelusze męskie	Porady prawne
Parasole i parasolki	Zabiegi lekarskie
Krawiectwo męskie	Malowanie pokoji
Krawiectwo damskie	Aparaty fotograficzne
Porcelana	Instrumenta muzyczne

KREDYT NA 6 RAT! — KREDYT NA 6 RAT! — KREDYT NA 6 RAT!

Wielka Okazja Gwiazdkowa!!

Sprzedaż płaszczy już od 30 zł., kostjumy od 45 zł.

Magazyn Konfekcji Damskiej

M. Reissman

Plac Dominikański L. 2

Telefon 43—19. 1742

LITOGRAFJA I CYNKOGRAFJA

S. A. RYNGRAF

w Krakowie, Krupnicza l. 6

1680 Telefon 1102.

Dostarcza plakaty reklamowe, opakowania, oraz klisze do druku w pierwszorzędnem wykonaniu.

NA SEZON ZIMOWY

Ubrania męskie, raglany, palta na watolinie z kołnierzem futrzanym i aksamitnym, kurtki skórzane, mundury studenckie, ubrania sportowe, wizytowe i smokingi, spodnie żakietowe, pryczesy i pumy.

Wykonuje wszelkie zamówienia z materjałów bielskich i angielskich podług najnowszych żurnali.

Specjalny Dział obuwia męskiego i damskiego krajowego i zagranicznego.

Poleca firma **„KONFEKCJA“**

K. BORNSTEIN. Kraków, Floriańska 28.

Wydaje na asygnaty Spółdz. Stok i Skup.

Wielki wybór. 1627 Ceny konkurencyjne.

JULJUSZ JURCZAK

KONCESJONOWANY INSTALATOR WODOCIĄGÓW, GAZOCIĄGÓW I CENTRALNYCH OGRZEWAŃ

Kraków, ul. Franciszkańska L. 4

Telefon 4701. 1737

NAUKA TO POTĘGA!

Kto nie dba o uzupełnienie swego wykształcenia, zginie w walce o byt!

Ludzie wielcy doszli do sławy i majątku dzięki wydoskonaleniu ducha i zdobyciu wykształcenia fachowego.

Kto więc pragnie ich śladem zdobyć lepsze stanowisko i znaczenie,

Kto pragnie w dążeniu do powyższego zdobyć wyższe wykształcenie.

Kto pragnie posiąść cenzus naukowy w zakresie gimn. klasy 4—6 (awans, stabilizacja),

Kto pragnie zdobyć maturę gimnazjalną lub seminarjum nauczycielskiego,

Kto pragnie nauczyć się języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego (siły zagraniczne)

ten wpisuje się tylko do Instytutu naukowego

„M A T U R A“

Centrala: Kraków, Karmelicka L. 35.

Aprobowany przez Władze szkolne. — Kierownik pedag. Dr. Br. Swiba.

Każdy uczy się w domu łatwo i szybko ku zupełnemu swemu zadowoleniu, korespondencyjną metodą, doświadczalnie wypróbowaną i ogólnie spopularyzowaną.

Żądajcie bezpłatnych prospektów. — Na odpowiedź załączyć znaczki za 30 gr. 1801

Do obróbki metali!

Nożyce dźwigniowe do blachy i żelaza wszelkiego gatunku, aparaty do samorodnego spawania, lutowania, do frezowania kół zębatych, do wyrównania wałów korbowych, dalej szlifierki i polerki do mechanicznego lub ręcznego popędu, wiertarki słupowe i ręczne, piłki maszynowe do metali, sztance mechaniczne i ręczne — oraz wszelkie narzędzia warsztatowe i miernicze wraz z przyborami technicznemi dostarcza

BIURO TECHNICZNE

Inż. Józef Weingrün

Kraków, Groble L. 19.

Telefon 2145. 1635

Reklama dźwignią handlu!!

---

25 proc. taniej!

Na dogodne warunki! 1738 **NA SEZON ZIMOWY!**

Palta zimowe, raglany jesienne i zimowe, kurtki sportowe, ubrania męskie, kurtki skórzane, futra, mundury i płaszcze studenckie oraz ubranka i płaszczyki dziecięce we wielkim wyborze w najnowszych fasonach z materjałów pierwszorzędnych poleca

E. WOHLMUTH i CH. RUBIN

Kraków, ul. Grodzka L. 61

ZAKŁAD POGRZEBOWY ONUFREGO FIUTA

Kraków, ul. Grzegórzecka L. 7, telefon 41-05,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. – Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.

Ceny umiarkowane. 1661

Ceny konkurencyjne.
garażując
w Garażach
Największy garaż w Polsce

Szanujcie swoje samochody.
„META“

Ceny konkurencyjne.
W KRAKOWIE
ul. Kościuszki 49 1648
Nowocześnie urządzony

Zupełne bezpieczeństwo ognia i kradzieży. — Centralne ogrzewanie. — 5 umywalni zimowych. — Odkurzacze elektryczne.

Ważne dla wszystkich P. T. Aptekarzy i Przemysłowców!



J. PACANOWSKI
FABRYKA PUDEŁEK TEKTUROWYCH I LITOGRAFJA

w Krakowie, ul. Grzegórzecka L. 19.

Rok zaloż. 1866. Telefon Nr. 4048.

Dział opakowań aptecznych:

PUDEŁKA: okrągłe, wysuwane, na zasypkę, na proszek do zębów, na piguiki, pudry, czopki i t. d.

KAPSUŁKI: papierowe z papieru kancelaryjnego zwykłe z drukiem woskowane we wszystkich wielkościach.

SYGNATURY i ETYKIETY drukowane lub litografowane na papierze zwykłym lub gumowym

SŁOIKI impregnowane na maści z etykietami firmowemi na 10, 20, 30. 50, 75, 100 i 200 gr.

TOREBKI papierowe we wszystkich wielkościach z papieru „Superior“ lub kancelaryjnego biał. lub niebiesk. bez klap lub z klapami.

Dział opakowań dla celów przemysłowych:

KARTONY zwykłe z wiekami, szyte drutem, z przegródkami, od najmniejszych do największych.

PUDEŁKA SKŁADANE zamykane na uszka lub języki o dowolnych wymiarach, przy masowych zamówieniach najtańszy sposób wykonania.

PUDEŁKA oklejane papierami kolorowemi od najtańszych do luksusowych, o dowolnych wymiarach i sposobach wykonania

PUDEŁKA WYSUWANE surowe i oklejane. Wszelkiego rodzaju opakowania na kosmetyki, cukry, artykuły spożywcze, przetwory chemiczne, środki lecznicze, wyroby metalowe i t. d. 1663

Własna litografja i drukarnia. — Najnowsze urządzenia techniczne. — Wykonanie szybkie, solidne i najtańsze.



LIGJA

Chcesz być piękną,
używaj LIGJA płynu,
który zgęszcza i przyczernia brwi i rzęsy na stałe

Środek ten otrzymać można jedynie u
FRANCISZKI BUDZIASZEK
Kraków, Grodzka 3 I. p.

Tamże usuwa pryszcze, plamy, piegi, pielęgnuje i farbuje włosy we wszystkich kolorach Hanna L'Oreal. Manicure oraz masaż twarzy. 1647

Zakład
wyrobów ślusarskich artystycznych i budowlanych
Jan Oremus
Kraków, ul. Rakowicka 15
Telefon 2518

Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące

1736

Ceny konkurencyjne!

Pamiętajcie o zasadzie samowystarczalności!

Żądajcie tylko najlepsze krajowe
Berety „OLYMPIC“
1749

Reprezentacja:
S. LÖBEL, Kraków, Senna 3.

Baczność cierpiący na
PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny, są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże, usuwające radykalnie najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Ruskela są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze stanu duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMAN 1688
Specjalista i wynalazca opatent. bandaży
Kraków, ul. Szlak 39.

Prospekty darmo. Prospekty darmo.

ZAKŁAD SZEWSKI
1643 MIKOŁAJA OPALUCHA
ul. Szpitalna 10 (szkoła św. Tomasza)
wyrabia obuwie najnowszych fasonów i kroji damskie i męskie, oraz oficerskie do polowania, ortopedyczne jak i zwykłe — Naprawa kaloszy oraz przyjmuje do naprawy wszelkie obuwie

---



1744

WYTWÓRNIA PIECZĄTEK
różnego rodzaju, szyldy i naplay emaljowane dla P. T. adwokatów, lekarzy i kupców po cenach n. der przystępnych.

ALEKSANDER FISCHHAB
Kraków, ul. Grodzka L. 46, Telefon Nr. 3256.

Zawsze na składzie Numeratory. — Czcionki kauczukowe w wielkim wyborze.

„ZIARNO“
Polska Wytwórnia chleba i Młyn Parowy S. A.
Kraków-Zabłocie, tel. 11-15.
Mąka — Chleb — Bułki — Ciastka.
38 filij w Krakowie.
1689

„AUTO-SZAWE“
Kraków, Plac Szczepański L. 8
Telefon Nr. 42-75 Telefon Nr. 42-75
1678
Stale na składzie:
Przybory i części samochodowe
Opony „Dunlop“, „Michelin“ i „Fiski“

Zakład artystycznej reprodukcji fototechnicznej
STANISŁAWA WELANYKA
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 14.

Zakład wykonywa wszelkie klisze ilustracyjne, cynkowe, miedziane i mosiężne oraz linoleoryt do pism, wydawnictw i dzieł naukowych. — Specjalność: klisze trój- i więcej barwne, kreskowe i siatkowe.

Dla pojedyńczych wydawnictw bibljofilskich, dla P. T. autorów i artystów ceny niższe.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.